ROK V. Nr. 15 (1025)

SŁOWO

Wilno, Sroda 20-go stycznia 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19.
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 g za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Warszawa 19-go stycznia.

Sprawa pozostawania nadal w gabinecie min. Moraczewskiego zostanie zdecydowana w czwartek. W dniu tym odbędzie się posiedzenie klubu sejmowego PPS., który ma rozważyć ponadto jeszcze sprawę ściągania zaległego podatku majątkowego. O tych dwóch sprawach mówi się głośno. Nieco ciszej zaś opowiadane są wersje, iż na zebraniu klubu będą poruszone i sprawy inne jak kwestja powrotu marszałka Piłsudskiego do armji oraz dalszy stosunek PPS. w sprawach polityki gospodarczej. Do czwartku więc sprawa min. Moraczewskiego, który jak wiadomo zgłosił rezygnacje i oświadczył iż postanowienie jego jest nieodwołalne, pozostaje w zawieszeniu. Tymczasem zaś główną uwagę opinji puolicznej zajmuje niemniej paląca sprawa pożyczki pod zastaw monopolu tytuniowego. Na ten temat krąży moc najfantastyczniejszych pogłosek, wersyj, z których każda o innych warunkach pożyczki mówi. W związku z tą powodzią wiadomości ministerjalny «Kurjer Polski» przynosi wyjaśnienie ministerstwa skarbu że wszelkie pogłoski o warunkach finansowych pożyczki i dzierżawy monopolu tytoniowego są zupełnie bezpodstawne i nie odpowiadają rzeczywistości. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że ani w St. Zjednoczonych, ani dotąd w Warszawie nie prowadzono jeszcze żadnych rozmów na temat warunków tranzakcji.

Delegacja Bankers Trustu zajętą jest technicznem badaniem monopolu jako przedsiębiorstwa, a Bankers Trust nie otrzymał od rządu polskiego żadnych innych zapewnień jak tylko to jedno, że Polska z nikim innym w sprawie czerżawy monopolu tytoniowego do dnia 8 marca b. r. pertraktować nie będzie.

Należy również przypomnieć, że tranzakcja oparta na dzierżawie jakiegobądź monopolu państwowego musi być przedmiotem uchwał ciał ustawodawczych; w razie zawarcia tej tranzakcji na zasadzie dzierżawy monopolu tytoniowego będą musiały być uwzględnione dotychczasowe zobowiązania państwa.

Wyjaśnienie ministerstwa skarbu w dalszym ciągu stwierdza, że przyjazd prof. Kemmerera nie miał nic wspólnego z akcją Bankers Trustu,

Mimo jednakowoż uspakajających wyjaśnień Ministerstwa Skarbu sprawa opcji udzielonej Bankers Trustowi w imieniu rządu polskiego przez p. Młynarskiego, vice prezesa Banku Polskiego, nie wydaje się być jasną. List p. Młynarskiego w tej sprawie do „Robotnika" który ukazał się onegdaj drażliwą sprawę warunków pożyczki pomija. A mają być one rzeczywiście nader ciężkie, czy nawet wprost nie do przyjęcia. Wyjaśnienie ministerstwa skarbu nikogo nie zadowolnio, ponieważ jasną jest rzeczą że skoro podpisano opcję to powinna ona takie lub inne warunki zawierać. Niewątpliwie dzień, dwa jeszcze, a sprawa pożyczki i warunków na jakich możemy ją otrzymać zostanie wyjaśniona całkowicie. Sprawdzą się wtenczas o ile i jak dalece były słuszne wysuwane obecnie obawy.

Sprawa pożyczki jest u wszystkich na ustach, stąd zrozumiałe zainteresowanie tą sprawą. Niesłusznie powszechnie sądzą, że pożyczka nas zbawi lub uratuje. Mniemanie to ugruntowuje się coraz silniej wobec wzrastającego bezrobocia spowodowanego kryzysem przemysłowym. Za parę dni w piątek wyjeżdża do Łodzi min. Zdziechowski, aby zbadać na miejscu stan kryzysu przemysłowego, naradzić się z przedsiębiorcami. Podróż min. Zdziechowskiego będzie drugą z kolei w ciągu niespełna miesiąca wizytacją przedstawiciela rządu ośrodków przemysłowych. Z pojażdżką min. Zdziechowskiego do Łodzi związane są nadzieje przemysłowców..... mówić o nich zawcześnie, oby się spełniły.

Na zakończenie kilka słów o procesie Pańczyszyna. Osoba oskarżonego znana jest z czterech procesów, które głośnem echem odbiły się w całej Polsce. Z szeregu procesów jak o udział w zamachu na Prezydenta, o zamachy na Cytadelę warszawską i prochownię we Lwowie Pańczyszyn wyszedł obronną ręką. Na wczorajszej rozprawie Pańczyszyn oskarżony był o udział w grupie terorystów, którzy usiłowali zwolnić z więzienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Po przemówieniu obrony i mowie prokuratora Sąd skazał Pańczyszyna na 2½ roku więzienia. Wraz z tym wyrokiem kończy się okres sensacyjnych procesów, które mniej lub więcej były związane z osobami Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Ludność i kolonizacja Japonji.

Przez zwycięską wojnę z Rosją Japonja stała się pierwszorzędnym czynnikiem polityki międzynarodowej. Konsekwencją bowiem porażki Rosji była zmiana układu politycznego w Europie, co doprowadziło do wojny światowej. Gdyby Japonja podczas wojny światowej stanęła przeciwko Rosji, porażka koalicji byłaby nieunikniona. Japonja wolała wyzyskać sytuację wojny światowej w inny sposób; stanęła po stronie koalicji, prowadziła nominalnie wojnę z państwami centralnemi, bogaciła się dostawami dla Rosji i dla państw koalicji.

W okresie wojny światowej Japonja stała się pierwszorzędnym czynnikiem gospodarczym; opanowywała rynki Wielkiego Oceanu i jakkolwiek obecnie jej współzawodnicy: Stany Zjednoczone, Anglja i poczęści Niemcy odbierają częściowo zdobyte wówczas rynki, jednak jej obroty handlowe są obecnie w dwójnasób większe od przedwojennych, gdy obroty handlowe państw europejskich nie dochodzą do norm przedwojennych.

Liczba mieszkańców jest jednym chociaż nie jedynym czynnikiem siły. Czterdziesto-miljonowa Japonja w 1904 r.pobiła 130 milj. Rosję. Wówczas wszystkie czynniki siły, dające się ująć cyfrowo, były po stronie Rosji: budżet ogólny i budżet wojenny Rosji przewyższały ośmiokrotnie budżety Japonji. Lecz czynniki psychiczne, statystycznie niezmierzalne, impoderabilia, były po stronie Japonji. Od tego czasu ludność Japonji i jej bogactwa wzrosły w znacznym stopniu. Ludność właściwej Japonji wzrosła z 40 do 60 milj.; pozatem na zdobytych terytorjach przez wojnę chińską 1894 r, i rosyjską 1904 r. Japonja liczy 22 milj. mieszkańców. Ludność państwa japońskiego wynosi więc około 80 milj. mieszkańców. Dziś Rosja nie stanowi już niebezpieczeństwa dla Japonji, lecz ma ona drugiego potężnego antagonistę, a mianowicie Stany Zjednoczone, które tamują terytorjalną ekspansję Japonji, które są też najniebezpieczniejszym współzawodnikiem handlowym Japonji.

Obszar właściwej Japonji wynosi 385 521 klm. kw. czyli niemal równa się obszarowi Polski. Polska posiada 386.000 klm. kw., lecz gdy przeciętna gęstość zaludnienia w Polsce w 1921 r. wynosiła 70 mieszkańców na 1 klm. kw, kolonje i terytorja uzyskane przez Japonję liczą przeciętnie 73 mieszkańców na 1 klm. kw. Przyrost naturalny ludności między 1894-1922 rokiem chwieje się od 11,1 do 13,2 na tysiąc.

Nietylko zachodzi olbrzymia różnica w gęstości zaludnienia Japonji i kolonij, lecz na terytorjum dawnej Japonji zachodzi olbrzymia różnica w gęstości zaludnienia w poszczególnych prowincjach. Np. Kwanto liczy 345 mieszkańców na 1 klm kw., Tokai — 323, gdy Tohoku 87, Tosai — 117, Yesso — 26. Te znaczne różnice w gęstości zaludnienia poszczególnych prowincyj dają podstawę do kolonizacji.

Ludność Japonji posiadała dużą dążność do emigracji do Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Wobec rzadkiego zaludnienia Dalekiego Zachodu Stanów Zjednoczonych powstała obawa, że Zachód Ameryki stanie się żółty i początek antiemigracyjnego ruchu w Stanach Zjednoczonych był skierowany przeciwko emigracji chińskiej i japońskiej. Po wojnie rosyjsko-japońskiej w 1907 r. następuje konflikt dyplomatyczny między Stanami Zjednoczonemi z powodu ograniczeń czynionych emigracji japońskiej w Stanach Zjednoczonych. Emigracja japońska szła pewien czas do Meksyku, lecz tam napotkała na przeciwdziałanie ze strony rządu meksykańskiego, który w tej akcji miał poparcie Stanów Zjednoczonych.

Udział Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej był w pewnej mierze wywołany przez wzgląd na Japonję. Wybitniejsi politycy Stanów Zjednoczonych uważali, że udział w wojnie uczyni ze Stanów potęgę, z którą Japonja nie ośmieli się podjąć walki. Stany Zjednoczone, które przed wojną nie mogły doprowadzić swej armji do 100.000, wytworzyły olbrzymią armję dzięki swemu udziałowi w wojnie światowej. Zdały więc egzamin ze swej zdolności zmilitaryzowania się, oprócz tego zarobiwszy dużo na wojnie światowej, posiadają obecnie pierwszorzędną pozycję międzynarodową. Dawna obawa, że Japonja anektuje Filipiny, leżące dwukrotnie bliżej od Japonji niż od Stanów Zjednoczonych, musiała przeminąć. Japonja musi skupić wysiłek na już zdobytem terytorjum, posuwając się tylko powoli w Chinach i Mongolji. W maju 1915 r. otrzymała Japonja od Chin wyłączne prawo górnicze we wschodniej Mongolji oraz w Szantungu. Są projekty sztucznego zroszenia pustyń Mongolji dla kultury ryżu. Lecz przed wykonaniem tych projektów, rząd japoński czyni olbrzymie wysiłki w sprawie kolonizacji wewnętrznej. Przedewszystkiem chodzi o kolonizację wielkiej wyspy Jesso, znanej dzisiaj pod nazwą Hakkaido oraz zorganizowania jednocześnie przeniesienia pewnego kontyngentu mieszkańców z okolic przeludnionych do miejscowości o zaludnieniu rzadkiem, naprzykład do Myazaki na południu, Imaie i Aoinori na północy. Hakkaido zajmuje pierwsze miejsce co do obszaru wśród archipelagu japońskiego. Wynosi on 31 800 mil kw., łącznie zaś z pasmem wysp Kurylskich, ciągnących się w kierunku północnym ku Kamczatce, obszar jego dochodzi 37.000 mil kw. Ludność Hakkaido wynosiła w 1877 — 191,172, natomiast w 1924 już 2500,000.

Pomimo znacznie surowszego klimatu niż reszta państwa (zimy trwają tu blisko półroku, śniegi leżą 3—4 miesiące) i górzystej powierzchni zajmującej 22,510 mil kw. o górach nagich lub porosłych lasem, posiada jednak Hakkaido 4—5 szerokich równin, mogących wyżywić 5 — 6 miljonów ludności. Zrazu przed użyźnieniem i wykarczowaniem znaczniejszej ilości gruntów kolonizacyjnych, kolonizacja prowadzona tu od roku 1870-go szła bardzo powoli. Albowiem ryż, bez którego Japończyk obejść się nie może, był tu rzadki i twardy. Obecnie, gdy rząd japoński włożył już 750 milj. yen dla podniesienia wydajności gleby i założenia potrzebnych dróg komunikacyjnych, dochody z wsypy, jak donosi dziennik japoński Hooki z dn. 28 czerwca r. b., pomimo, że uprawa jej nie jest jeszcze dostateczną, wynosiły w roku 1924-tym 590 milj. yen, co jest sumą bardzo znaczną.

Z tego przypada 95 milj. na rybołówstwo, 45 milj. na przemysł leśny, 30 na uprawę ryżu i t. d. Japońskie ministerjum spraw wewnętrznych wypracowuje obecnie olbrzymi plan kolonizacji Hakkaido. Preliminuje się sumę 700 milj. yen, mająca być wypłaconą w ciągu 20 lat na przeniesienie i osadzenie 600 tys. rodzin, liczących przeciętnie po 5 osób. 200 milj. yen ma być zużyto na zakup terenów kolonizacyjnych, z czego każda rodzina otrzyma bezpłatnie 25 akrów na okres 5-cio letni. Jeżeli w ciągu tego okresu dana rodzina uprawi i wykarczuje swą działkę, stanie się ona jej własnością. Pozatem otrzymuje każda rodzina osadników 50 yen na zakup narzędzi, co jest sumą wprawdzie nieznaczną, lecz po dwuch latach pobytu osadnik pragnący pozostać w Hakkaido, otrzymuje jeszcze 300 yen na budowę domu.

Podobne ulgi i subwencje udzielone będą rodzinom, pragnącym przesiedlić się z miejscowości gęsto zaludnionych do miejscowości o zaludnieniu rzadszem.

Jeszcze przed zarządzeniami kolonizacyjnemi ostatniej doby rząd japoński forsował kolonizację Korei, Formozy i Sachalinu. Rezultaty niemal wszędzie były bardzo znaczne. Ludność Korei dzięki kolonizacji od 1910 r. do 1918 r. wzrosła z 12,9 mil. m. do 16,9 mil. czyli o 33 proc.; ludność Sachalinu od 1906 r. do 1908 r. wzrosła z 1,2—2,7 milj, ludność Formozy z 2,7—3,4 mil.

Proces kolonizacji japońskiej został spotęgowany przez państwo, gdy w okresie powojennym Japonja przeżywała ciężki kryzys, tracąc częściowo rynki zdobyte podczas wojny; wówczas emigracja z Japonji była znaczną, jak naprzykład od 1 stycznia do 1 października 1920 r. wyemigrowało z Japonji 581.687 osób. Tak znaczna emigracja musiałaby się przyczynić do zatamowania przyrostu sił liczebnych Japonji, więc znaleziono wyjście w kolonizacji wewnętrznej.

Wład. Studnicki.

MISJA LUTHERA NIE DAŁA WYNIKÓW.

Prasa demokratyczna uważa ją za skończoną.

BERLIN. 19 I. Pat. Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu przeciągnęły się wczoraj do późnej nocy. Bawarska partja ludowa zajęła nieprzejednane stanowisko w sprawie ewentualnego powierzenia teki spraw wewnętrznych demokratom, natomiast frakcja demokratyczna Reichstagu uchwaliła o północy rezolucję, głoszącą, że frakcja nie zamierza bynajmniej z powodu zarzutów podniesionych przez partykularzystów bawarskich zrzekać się portfelu spraw wewnętrznych.

BERLIN 19 I. Pat. Dzisiejsza prasa demokratyczna, omawiając wypadki nocy ubiegłej, zaznacza, że misję kanclerza Luthera należy uważać za skończoną,

Plany porozumienia kompromisowego.

BERLIN. 19 I. Pat. Dzisiaj przed południem odbywały się narady międzypartyjne w sprawie utworzenia gabinetu. Agencja Wolffa donosi o planach porozumienia opartego na kompromisie, według którego demokrata Koch objąłby stanowisko ministra finansów a jeden z innych przywódców partji demokratycznej objąłby tekę spraw wewnętrznych. Rozmowy te zostały przerwane o godzinie 2-ej.

Wyznaczone na jutro posiedzenie Reichstagu, na którem nowy gabinet miał złożyć deklarację rządową nie zostało odwołane, jakkolwiek pisma wieczorne wyrażają słabą nadzieję na utworzenie gabinetu do dnia jutrzejszego.

W zgromadzeniu narodowem węgierskiem.

Oświadczenie premjera hr. Bethlena w sprawie afery fałszerskiej.

BUDAPESZT, 19.I. Pat. Na dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego zjawili się niemal wszyscy posłowie. Galerje były przepełnione. Przewodniczący zgromadzenia Scitowszky otwierając posiedzenie zaznacza, że Zgromadzenie winno dać wyraz jednomyślnej woli suwerennego narodu węgierskiego jaknajrychlejszego zlikwidowania afery fałszerstwa w drodze przewidzianej przez prawo. (Ogólne oklaski).

Gdy następnie premjer Bethlen zgłasza się do głosu, na skrajnej lewicy wybucha burza protestów oraz okrzyków żądających dymisji premjera. Stronnictwa rządowe reagując na to, urządzają premjerowi burzliwą owację. Następnie premjer zabiera głos. Od czasu do czasu głosu jego zupełnie niesłychać na skutek wciąż ponawianych hałasów na lewicy.

Premjer hr. Berthlen oświadcza: Kwestja współpracy z policją francuską w przeprowadzeniu śledztwa przeciwko fałszerzom banknotowym est ze stanowiska suwerenności narodu rzeczą pierwszorzędnej wagi. Rząd jest gotów do tej współpracy, o ile tylko jest ona zastrzeżona w umowach międzynarodowych i w ustawach węgierskich.

Obecność emisarjuszy zagranicznych na terytorjum węgierskiem i ich działalność powinna dotyczyć tylko tych fragmentów śledztwa, któremi sąd państwowy naprawdę się interesuje, a więc w danym wypadku ilości puszczonych w obieg lub zniszczonych banknotów frankowych, maszyn i innych środków, któremi posługiwali się fałszerze. Co do innych spraw rząd węgierski musiałby się wycofać ze współpracy z braku ustawowego upoważnienia ze względu na ewentualne naruszenie suwerenności. Co się tyczy tła politycznego tej afery to wmieszani w nią są zarówno ludzi bogaci, zajmujący wysokie stanowiska, jako też i biedni, najwyżsi urzędnicy, jak i robotnicy. Rząd wyjaśni tę sprawę do najdrobniejszych szczegółów.

O prerogatywy komisji parlamentarnej.

BUDAPESZT, 19 I. PAT. Akcja pojednawcza podjęta przez prezydenta Zgromadzenia Narodowego w celu doprowadzenia do porozumienia między skrajną lewicą a prezesem rady ministrów nie dała żadnego wyniku, mimo, iż odpowiednie rokowania trwały do rana. Bethlen uważa bowiem za rzecz niedopuszczalną wyposażenie żądanej komisji parlamentarnej w prerogatywy, przysługujące jedynie sądom królewskim.

Fabryka fałszywych denarów w Niemczech.

BIAŁOGRÓD, 19-I. PAT. W Niemczech aresztowano pewnego drukarza Norohoida wraz z jego 11-stu towarzyszami w sprawie fałszerstwa banknotów 1000-denarowych.

Zniesienie cenzury wojskowej w Bukareszcie.

BUKARESZT, 19-I. PAT. W dniu wczorajszym zniesiono cenzurę nałożoną przed kilku dniami na prasę przez władze wojskowe w Bukareszcie.

Rzekome przyczyny zmian w łonie rządu Sowietów.

PARYŻ, 19-I. PAT. Prasa uważa naogół, że zmiany w łonie rządu sowieckiego mają swe źródło w nacisku elementów włościańskich i drobnomieszczańskich oraz w konieczności dla przywódców bolszewickich okazania się bardziej umiarkowanymi wobec Europy w celu uzyskania kredytów zagranicznych.

Przypomnienie na czasie.

Szwajcarska rada związkowa o pretensjach sowieckich.

BERN, 19 I. PAT. Na odbytem dziś nadzwyczajnem posiedzeniu, które trwało przeszło 2 i pół godziny, rada związkowa zajmowała się ponownie sprawą stosunków szwajcarsko-rosyjskich, która została podniesione w związku ze sprawą udziału Rosji w pracach komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej. Ostatecznych postanowień w tej sprawie nie powzięto.

Pretensje, zgłaszane przez Rosję wobec Szwajcarji po zamordowaniu Worowskiego przez szwajcarskiego Rosjanina, zmuszają dzienniki szwajcarskie do przypomnienia, że rząd sowiecki nie udzielił żadnego zadośćuczynienia za obrabowanie poselstwa szwajcarskiego w Petersburgu i wielu tysięcy obywateli szwajcarskich. Jeśliby jakie pretensje miały być zgłaszane, to chyba tylko ze strony szwajcarskiej. Wysunięty więc pretekst, mający na celu uchylenie się Rosji od udziału w pracach przygotowawczych do konferencji rozbrojeniowej wydaje się bardzo błahym.

Sejm i Rząd.

Gen. Żeligowski i min. Moraczewski.

WARSZAWA 19.I. (*tel. wł. Słowa*) Onegdaj w związku z obecną sytuacją gen. Żeligowski przyjęty został przez prezydenta Wojciechowskiego, wczoraj zaś odbył w ministerstwie spraw wojskowych konferencję z min. Moraczewskim. Tematem rozmów ministrów były sprawy: powołanie w drodze rozporządzenia predyzenta marszałka Piłsudskiego do armji oraz sprawa ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Pomyślny wynik załatwienia tej sprawy jest podobno kategorycznym warunkiem pozostania gen. Żeligowskiego w gabinecie. Stanowisko to w związku ze stanowiskiem min. Moraczewskiego komentowane jest w sferach politycznych jako mogące pociągnąć daleko idące konsekwencje.

Posiedzenie zarządu «Piasta».

WARSZAWA. 19 I. (*tel. wł. Słowa*) Na dzień 29 m.b. zwołane zostało posiedzenie zarządu Piasta. Posiedzenie to budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych.

Zakończenie prac nad budżetem.

WARSZAWA 19.I. (*tel.wł. Słowa.*) Prace nad redukcją budżetu państwowego na rok 1926 zostały już ukończone i będzie przedstawiony Radzie Ministrów we czwartek.

Wypłata dodatku drożyźnianego dla robotników komunalnych.

WARSZAWA, 19-I. (*tel. wł. Słowa*). Min. Raczkiewicz odbył konferencję z min. Ziemięckim w sprawie wypłacenia robotnikom miejskim dodatku drożyźnianego. Rezultat konferencji wypadł pomyślnie dla robotników miejskich.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 19.I. (*tel. wł. Słowa*). Dziś o 5-ej popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów na którem upoważniono między innemi na wniosek min. Skarbu Najwyższą Izbę Kontroli do przeprowadzenia rewizji w państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego. Oprócz tego omówiony został projekt ustawy o kompetencjach sądów dla przestępstw w dziedzinie prawa czekowego oraz zatwierdzono umowę między Polską a Rzeszą Niemiecką o wykonaniu umów waloryzacyjnych.

Niedomagania w wojsku.

Sejmowa Komisja Budżetowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem N. I. K. P. o wykonaniu budżetu M. S. Wojsk. za rok 1924. Sprawozdawca pos. Michalski (Ch. N.) wyjaśnił na wstępie, że krytyka spraw związanych z wojskowością praktykowana we wszystkich państwach nie może ubliżać honorowi armji i jest konstytucyjnym obowiązkiem ciał ustawodawczych w w każdem państwie.

Na podstawie swoich badań sprawozdawca stwierdza, i szczegółowo uzasadnia cyframi, że biurokracja w pułkach i kompanjach jest niesłychanie rozwinięta, wskutek czego liczba żołnierzy ćwiczących się i czas wyszkolenia wojennego są nieproporcjonalnie niskie

Co do stosunków gospodarki wojskowej, to jest ustosunkowania władz wojskowych i organów kontroli cywilnej i wojskowej do stwierdzonych nieprawidłowości i nadużyć, to na podstawie sprawozdania korpusu kontrolerów i N. I. K. referent omówił w sposób szczegółowy kilka faktów, jak: zakup zboża przez intendenturę O. K. IV od firmy Leon Kohn, umowę zawartą przez okręgową komisję zakupów nr. 2 w Lubelskiem ze Zrzeszeniem pracy, szereg umów na dostawę mąki zawartych przez szefostwo Intendentury O. K. IX, sprawę fabryk Plage i Laśkiewicz, Pocisk, Arma, dostawę konserw mięsnych przez firmę «Produkt», umowę z firmą Borkowski na dostawę zboża oraz sprawę gospodarki w 4 pułku ułan w Podbrodziu. Sprawozdawca zakończył przytoczeniem szeregu wypadków naruszenia przez władze niższe rozkazów ministra spraw wojskowych, niewykonywania ściśle budżetu, zakupywanie na połowie obszaru Rzeczypospolitej artykułów żywnościowych u pośredników, a nie u wytwórców, w rezerwie zapasów artykułów żywnościowych niezawsze świeżych i zdrowych.

W żywej dyskusji, która się wywiązała przy omawianiu każdej z tych spraw zabierało głos wielu posłów oraz przedstawiciele Najwyższej Izby Kontroli i korpusu kontrolerów, którzy udzielali wyjaśnień. W wyniku tej rozprawy wybrano specjalną podkomisję z udziałem przedstawicieli korpusu kontrolerów, która otrzymała mandat sformułowania wniosków we wszystkich powyższych sprawach i przedłożenia ich komisji budżetowej a następnie Sejmowi.

Dolar i złoty.

WARSZAWA 18.I (*tel. wł. Słowa*). Bank Polski pokrył dziś na giełdzie zapotrzebowanie dolarów w wysokości 300 tysięcy. Kurs dolara kształtował się w obrotach prywatnych w żądaniu na 7.32, a na czarnej giełdzie 7.50 Bank Polski płacił za dolara 7,22. Złoty na giełdzie w Zurychu 7 L.

ECHA KRAJOWE

Wypłata za strażnice K. O. P.

— Korespondencja Słowa. —

Nieśwież, 18-go stycznia.

Dla dobra ogólnej sytuacji państwa należy unikać o ile możności niepotrzebnego rozgoryczenia ludności; aż nadto mamy przykrych spraw i tarć nieuniknionych, żeby pozwolić sobie jeszcze na nadprogramowe i zbyteczne. A jednak na porządku dziennym napotykamy podobne fakta. O jednym z nich, aktualnym bodaj że wzdłuż całej granicy, a w każdym razie w naszym powiecie chcę wspomnieć.

Idzie o budowę strażnic granicznych dla K. O. P. i o krzywdę, jaką przy tej sposobności poniosła ludność miejscowa.

Historja budowy pokrótce tak się przedstawiała: rząd zawarł umowę z poszczególnemi prywatnemi firmami budowlanemi, które na pewnych warunkach i za pewną cenę zobowiązały się w oznaczonym terminie przekazać K. O. P. już gotowe budynki strażnic. Na odcinku pow. Nieświeskiego roboty podjęła się wykonać firma „Inż. S. Rudnicki". Cała robota prowadzona była na wyłączną odpowiedzialność firmy i wszelkie rachunki miała ona załatwić przed zdaniem strażnic K. O. P. W umowie były widać rozmaite braki, obie strony uważały się za pokrzywdzone; w rezultacie Delegatura Min. Rob. Publ. zerwała umowę z inż. Rudnickim, przekazując dokończenie strażnic firmie inż. Lenckiego. Po przeprowadzeniu ostatecznego rozrachunku rządu z inż. Lenckim mają być załatwione rachunki rządu z inż. Rudnickim.

Sprawami temi dziśbyśmy się nie zajmowali gdyby nie to, że wskutek nieporozumień u szczytów ucierpiały masy pokrzywdzonych ludzi. Krzywdy wynikły z tego, że firma inż. Rudnickiego nie wypłacała należności za robociznę. Ostatnia wypłata dokonaną została w marcu 1925 r., potem zaś roboty prowadzone były do 1-go czerwca przy dawaniu jedynie drobnych zaliczek. Niewypłacalność firmy tłumaczoną była tem, że Delegatura Ministerstwa Rob. Publ. nie dawała pieniędzy. W ten sposób uzbierała się poważna suma około 75 tysięcy złotych należnych robotnikom, przeważnie pochodzącym z miejscowej ludności; zaległości wynoszą często do 400 zł. na jedną osobę.

Wytworzyła się sytuacja bardzo przykra i mająca konsekwencje polityczne. Poszkodowani robotnicy niebardzo się orjentują w systemach rządowych prowadzenia robót; wiedzą tylko, że pracowali, wiedzą, że im się należy zapłata, widzą, że strażnice zajęte są przez wojsko, a więc przez organa państwowe, i w konsekwencji wyciągają wniosek, że skrzywdziło ich państwo.

Sprawą od dawna zajęły się władze administracyjne, które starały się wpłynąć na odpowiednie rozwiązanie zawiłego problemu, jednakże pomyślnych rezultatów dotąd nie widać. Inspektor pracy 66 obwodu w Lidzie, do którego się zwracano, odpowiedział, że poszkodowani powinni się zwrócić na drogę sądową i w ten sposób uzyskiwać swe należności od firmy inż. Rudnickiego.

Załatwienie sprawy rzeczywiście trudne jest bardzo i trzebaby poznać ją dokładnie, żeby wydawać kategoryczne sądy; w każdym razie jedno jest pewnem, że rozwiązana być musi bez krzywdy robotników. Konieczność ta wypływa nietylko z pobudek zwykłej sprawiedliwości, ale i ze względów politycznych, żeby, jak już zaznaczyliśmy, nie wywoływać wśród ludności rozgoryczenia do państwa. O ile wiemy, ze strony rządu nie były dotrzymane różne punkta umowy, co znowu uniemożliwiło firmie spełnienie kontraktu, w rezultacie czego rząd pobrał duże kary; dlatego firma nie ma pieniędzy na wypłatę swych zobowiązań. Jeżeliby tak było rzeczywiście, to należałoby dokładnie zbadać, kto jaką część odpowiedzialności ponosi i odpowiednio przykre skutki muszą być rozdzielone.

Poruszamy tę sprawę w nadziei, że odpowiednie czynniki rządowe zechcą się zająć poważnie sprawą, jeszcze raz powtarzamy, niepozbawioną ogólnego znaczenia. Na podrywanie autorytetu państwa pozwolić sobie nie mamy prawa! *Z. D.*

GRODNO.

— **Gra wojenna.** W dniach od 12—15 b. m. rozegrane zostały w Grodnie większe ćwiczenia na mapie. — Jako założenie przyjęto pierwszą fazę wojny t. zw. odsłonę i walki osłonowe na pograniczu—mające na celu umożliwienie przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji większych własnych jednostek poza pasem osłonowym. — Przyjęto, że w akcji wzięła udział cała dywizja piechoty.

Grę prowadził D-ca 29 Dyw. piech. p. gen. Załęski i Szef Szt. 29 D. S. ppułk. S. G. Chłusiewicz. Z pośród gości wzięli udział Komendant O. W. Wilno gen. Pożerski, — D-ca 1 Dyw. Leg. gen. Dąb Biernacki, — D-ca 1 Dyw. Kaw. gen. Rómmel, — D-ca 3 Sam. Bryg. Kaw. gen. Kupin — pozatem D-ca piech. dyw. i D. P. Leg. pułk. Popowicz i 19 D. P. pułk. Czuma, oraz pułk. Rumsza i w. in.

W dn. 15 b. r. na omówienie całej akcji (ćwiczenia) przybył również D-ca O. K. III, gen. Berbecki.

— **Napad bandycki.** W nocy z dn. 18 na 19-ty dokonano napadu bandyckiego we wsi Grandzicze na zagrodę mieszkańców tej że wsi Gutmanów. Bandyci dokonali mordu na osobie 60-io letniej Gutmanowej, jej 25-io letniego syna Józefa oraz ciężko zranili 19-o letnią Anielę Gutmanównę, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego w Grodnie. Po dokonaniu mordu przestępcy zbiegli.

Na miejsce napadu wyjechał zastępca komendanta Policji Powiatowej podk. Makarewicz w asyście wywiadowców i oddziału policj konnej.

POSTAWY.

— (ch) **Szkoła rolnicza w Łuczaju.** W pierwszych dniach lutego ma być uroczyście otwartą w Łuczaju o 17 km. od Postaw niższa szkoła rolniczo-ogrodnicza. Łuczaj posiada wyborne warunki na szkołę rolniczą. Jest to ośrodek ongiś magnackiej fortuny Mostowskich, położony malowniczo nad jeziorem Łuczajskiem. Łuczaj po konfiskacie przez rząd rosyjski przechodził z rąk do rąk, czas jakiś należał do słynnego generała Klejgelsa, ostatnio zaś przed wojną do gubernatora Tchorżewskiego. Szkoła rolnicza mieścić się będzie w pałacu, który ocalał podczas zawieruchy wojennej, aczkolwiek został dość znacznie zniszczony. Pałac otoczony jest parkiem i olbrzymim sadem owocowym. Nowomianowany dyrektor szkoły rolniczej p. Imiela energicznie przeprowadza ostateczne przygotowania do rozpoczęcia lekcji. Niestety dotychczas jeszcze niezbyt wielu zapisało się kandydatów na uczniów, prawdopodobnie z tej racji, że szerszy ogół nie był poinformowany o otwarciu szkoły w Łuczaju. Kandydaci lub ich rodzice winni się zgłaszać listownie lub osobiście do dyrektora szkoły rolniczej w Łuczaju, poczta Łuczaj, powiatu Postawskiego.

— (ch) **Trzydniowe kursy rolnicze.** W najbliższym czasie mają być urządzone w Łuczaju oraz w Postawach trzydniowe kursy rolnicze. Będzie to cykl odczytów i pogadanek z dziedziny hodowli, żywienia zwierząt domowych i mleczarstwa.

P. P. S. po rosyjsku.

Przed trzema tygodniami zamieściliśmy wiadomość o ukazaniu się w Łunińcu pierwszego numeru pisma p. t. „Czerwony s tandar" (Krasnoje Znamia) organu powiatowego komitetu partji polskiej socjalistycznej w języku rosyjskim. Uwaga opinji publicznej zaprzątnięta sprawami kryzysu gospodarczego tak dotkliwie dającego się odczuwać przeszła nad tą wiadomością do porządku dziennego. Jednakże sprawa agitacji socjalistycznej po rosyjsku na Polesiu, tuż przy granicy sowieckiej może przybrać tak groźne dla państwa skutki, że musimy do niej powrócić i poświęcić temu smutnemu zjawisku partyjnictwa więcej miejsca. Właśnie przed kilku dniami jeden z naszych czytelników nadesłał nam broszurę agitacyjną wydaną przez Polski okręgowy komitet P. P. S. Broszurka nosi tytuł „Borba za ziemlu" (Walka o ziemię), i zaczyna się od sakramentalnego zwrotu: «Towarzysze włościanie», a poświęcona jest jak łatwo domyśleć się można sprawie reformy rolnej.

Czego tam niema! Zacytujemy dla ilustracji parę wyjątków:

— «Przy przymusowej parcelacji obszarnik otrzymuje za ziemię taką cenę jaką sam określił przy obliczaniu podatku majątkowego, z tego 50 proc. t. j. połowę otrzyma papierami procentowemi (renta ziemska). Obszarnicy chcieli płacić jaknajmniej podatków (w rzeczywistości nic nie płacili) i dlatego ocenili tanio swoje posiadłości, a teraz los ich pokarał i muszą oddać ziemię za tą cenę, jaką sami określili...»

— „...Towarzysze Włościanie jeszcze czas organizować wioskowe (sielskije), gminne i powiatowe komitety, skupiajcie się pod czerwonemi chłopskiemi sztandarami P. P. S i zwartemi szeregami idźcie zdobywać lepsze jutro. Szermierzami własnego szczęścia, bądźcie wy sami.

— „... Ziemia i wola (ziemla i wola) oto nasze hasło napisane ognistemi zgłoskami na przepojonym krwią chłopów i robotników czerwonym sztandarze..."

Są w tej broszurze ustępy i pod adresem konkurentów «Wyzwolenia».

— „Wyzwolenie dużo krzyczy, wiele robi wrzasku w Sejmie i po za Sejmem, dowodząc z pianą na ustach, że tylko oni, Wyzwoleńcy, zrozumieli potrzeby chłopa-nędzarza i tylko oni jedni są obrońcami jego interesów. Kiedy zaś trzeba czynem wykazać swe przekonania «Wyzwoleńcy» głosują razem z obszarnikami, szowinistami, księżmi i wszystkimi innymi wrogami pracującego chłopstwa. Wstyd. Precz ze zdrajcami..."

Dodać należy że, na zakończenie mamy jak zwykle w tego rodzaju wydawnictwach wypisane hasła w tym guście:

— „Niech żyje Robotniczo-Włościański rząd i t. p..." nieodzowne „przeczytaj, nie niszcz i daj przeczytać towarzyszowi, sąsiadowi".

Po przeczytaniu chociażby tych wyjątków mamy wrażenie, że jesteśmy nie w Polsce, a w Sowdepji jedynie nadpis na karcie tytułowej: wydawnictwo polskiej partji socjalistycznej pozwala zorjentować się, że mamy do czynienia z działalnością stronnictwa w Polsce, wszystko inne duch, treść jest jakby żywcem wzięte z agitacyjnej bibuły wydawanej tak obficie za kordonem i kolportowanej potajemnie u nas.

Panowie z Okręgowego Komitetu poleskiego PPS. prowadząc agitację w języku rosyjskiem tuż obok granicy z Bolszewją zapominają w gorączce partyjnej, że przygotowują grunt dla komunistów z za kordonu. Chłop nasz nieuświadomiony, ciemny, nieorjentujący się w stosunkach politycznych ze zdumieniem patrzy na bezkarną agitację i snadnie wierzy wszelkim plotkom o sile pieniądza komunistycznego, który działa tak, że echa propagady komunistycznej dochodzące z za pobliskiej granicy w myśl hasła „Ziemia i wola" są identyczne z legalnie uprawianą agitacją przez filje partyjne PPS.

Wprost nie chce się wierzyć (gdyby nie dowody materjalne) aby polska partja polityczna mająca tak piękne karty walki o polskość mogła w lat siedem po odzyskaniu niepodległości, dla ciasnych celów partyjnych prowadzić agitację w języku tych, którzy katowali jej najlepszych bojowników. W kilkanaście lat zapomnieć o swych cierpieniach i stać się kresów Polski rysyfikatorem—cóż za kolosalna zmiana pojęć.

Któż prowadzi tę robotę i jakie zatacza ona kręgi? Odpowiada na to pytanie szczegółowo nasz czytelnik w swym liście. Oto na czele oddziału poleskiego polskiej partji socjalistycznej w powiecie Baranowickim stoi p. Machaj b. urzędnik PKU. Owoce agitacji już są widoczne mimo, że jeszcze elementy bolszewickie nie występują jawnie na widownię. Rozprzężenie idzie w tym kierunku, że spokojna z usposobienia ludność zaczyna jaskrawo manifestować niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy i nieuznawać urzędu gminnego, sejmiku, twierdząc, iż powinny być utworzone sielskie komitety takie jakie są nieopodal za granicą.

Kto z tego czerpie zyski nietrudno się domyśleć. Działacze zaś z Okręgowego Komitetu Poleskiego ufni w poparcie „towarzyszy" ministrów kontynuują ze zdwojoną intensywnością nadal swą pracę rusyfikacyjno-bolszewizującą masy włościańskie w mniemaniu, że budują Polsce trwałe podstawy niezależnego bytu.

K. S

Zakończenie konferencji mniejszości narodowych państw bałtyckich.

Donoszą z Rygi: Zakończyła się tu konferencja mniejszości narodowych państw bałtyckich. Powzięto następującą rezolucję:

Konferencja mniejszości narodowych Łotwy, Estonji i Litwy. po wysłuchaniu poszczególnych referatów w sprawie ogólnej sytuacji mniejszości w wymienionych państwach konstatuje najzupełniejszą jednomyślność w poruszonych na konferencji zagadnieniach, zwłaszcza zaś w sprawach:

1) Usunięcia walki narodowościowej w dziedzinie gospodarczej.

2) Domagania się narodowościowej autonomji.

3) Domagania się praw obywatelstwa.

Konferencja uważa za konieczną dalszą ścisłą współpracę poszczególnych mniejszości w państwach bałtyckich, w celu obrony wspólnych interesów

Na konferencji zawiadomiono, że polska, niemiecka i żydowska mniejszości, w nowopowstałych państwach, zjednoczyły się pod wspólnym sztandarem narodowościowym.

Rosyjska frakcja będzie dążyła jedynie do współpracy z rodakami, zamieszkującymi sąsiednie państwa bałtyckie.

Jednocześnie dr. Schiman, prezes konferencji mniejszości, przedstawiciel frakcji niemieckiej w sejmie łotewskim, nadesłał do gazety „Siewodnia" list otwarty, w którym oświadcza co następuje:

„We wczorajszym sprawozdaniu „Siewodnia" mylnie opublikowano moją mowę, w której rzekomo miałem oświadczyć, że sytuacja mniejszości na Łotwie, Estonji i Litwie nie przedstawia się tak katastrofalne. Sprostować muszę, że słowa te nie odnosiły się do Litwy.

Jednocześnie w sprawozdaniu tem nie wymieniono, że mniejszości narodowe z Litwy, odmówiły udziału w dyskusji na temat zbliżenia gospodarczego państw bałtyckich, ponieważ nie wchodzą w skład komisji poszczególnych sejmu kowieńskiego".

Napad na Bank Państwowy.

Sowiety przypisują go monarchistom.

Według wiadomości otrzymanych z Moskwy, nieznani złoczyńcy dokonali napadu na bank państwowy w Charkowie. Pisma sowieckie twierdzą, że napad dokonany był w celach politycznych. Napadający rzekomo usiłowali porwać większą ilość gotówki dla celów propagandy monarchicznej w Rosji. Podczas napadu dwuch rabusiów zostało rannych i jeden zabity. Napad odparto i pieniądze w banku zostały nieruszone.

Rozstrzelanie 16 oficerów czerwonych.

W Sowdepji surowo karzą za nieposłuszeństwo.

Pisma ryskie donoszą z Pskowa, że rozstrzelano tam 16 oficerów czerwonej armji, w tej liczbie b. pułkownika armji carskiej Kortinskiego, naczelnika sztabu Borysowa i komendanta oddziału karnego Jackowa. Prócz tego 103 dowódców pułków czerwonej armji skazano na karę dożywotnego więzienia.

Niezwykle surowy wyrok zapadł na skutek odmowy oskarżonych wykonania wyroków śmierci na włościanach pow. Bobrujskiego, którzy powstali przeciwko władzy sowieckiej we wrześniu r. 1924.

Ostry zatarg na kolei wschodnio-chińskiej.

Konsul sowiecki w Charbinie zerwał stosunki z władzami chińskiemi.

PEKIN, 19 I. PAT. Według doniesień z Mandżurji, nieporozumienia między władzami sowieckiemi a chińskiemi w związku z przewozem wojsk chińskich koleją wschodnią stają się coraz ostrzejsze. Generalny konsul sowiecki w Charbinie zerwał stosunki z władzami chińskiemi, które rozpoczęły politykę interwencji zbrojnej, w następstwie czego ruch kolejowy został wstrzymany. Władze rosyjskie zamierzają również nadesłać wojska dla ochrony sieci kolejowej.

Tydzień „Lenina i Libknechta".

Zamierzają urządzić komuniści w Lublinie.

WARSZAWA 19 I (*tel. wł. Słowa*). Z Lublina donoszą: Władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość że miejscowi komuniści organizują tydzień Lenina i Libknechta dla celów propagandy komunistycznej. Według opracowanego programu w ciągu tego tygodnia miały się odbyć odczyty, zebrania agitacyjne jak również miała być obficie rozrzucana bibuła komunistyczna. Władze policyjne poczyniły odpowiednie zarządzenia by wczas przeszkodzić demonstracjom.

2.000 złotych nagrody

temu kto zakomunikuje jakąbądź miarodajną wiadomość, za pomocą której uda się odnaleźć skradzione dn. 17 bm. sukno z fabrycznego składu

Gustaw Molenda i Syn

ul. Wielka 36.

Dyskrecja zapewniona

Zwracać się tamże: Wielka 36.

Wymordowanie Indjan przez białych awanturników.

Dzienniki nowojorskie podają szczegóły niezwykłego spisku, uknutego celem wymordowania bogatych Indjan, szczepu Osage, posiadających na swoich terenach obfite źródła nafty. Z potężnego niegdyś szczepu pozostało obecnie przy życiu jeszcze tylko dwustu ludzi, a z tych niektórzy, jako głowy rodzin, będąc koncesjonarjuszami owych źródeł, pobierają do 200.000 dolarów renty rocznej. To bogactwo nielicznego szczepu oddawna już kusiło bandę białych awanturników i postanowili przywłaszczyć sobie dochody Indjan. Białe kobiety dopomagały im w tem, poślubiając starych Osage'ów, a po ich śmierci, nie zawsze naturalnej dziedziczyły ich majątek. Z drugiej strony biali żenili się z młodemi dziewczętami indyjskiemi i systematycznie mordowali mężczyzn, należących do jej rodziny, tak, żeby czerwonoskóra żona została jedyną spadkobierczynią renty z koncesyj naftowych.

Terytorjum Indjan Osage położone jest na odległem płaskowzgórzu stanu Oklahoma. Po wymordowaniu całego szeregu zamożnych Indjan, władze związkowe nareszcie przedsięwzięły energiczne środki i są już na tropie całej bandy morderców. Policja zaaresztowała narazie farmera W. K. Hale, przezwanego «królem wzgórz Osage» oraz jego siostrzeńca Ernesta Burgharda, męża młodej Indjanki, która weszła w posiadanie renty rocznej w sumie 100 000 dolarów, gdy wszyscy męscy członkowie jej rodziny zostali wymordowani. Hale i Burghart byli właściwymi inicjatorami szatańskiego planu, zamierzającego do wytępienia bogatych Indjan Osage.

Rząd St. Zjednoczonych ogłosił, że w ciągu ostatniego roku budżetowego wypłacił tym Indjanom podatki („royalties") za naftę i gaz 29.423.000 dol.

Z Całej Polski.

— **Wybuch na forcie Legjonów w Warszawie.** W poniedziałek o godz. 11 z rana, w budynku firmy „Granat", znajdującej się przy warsztatach amunicyjnych na forcie Legjonów, nastąpił wybuch zapalników do granatów. Stało się to w chwili nakładania kapsli na zapalniki przez robotnicę Helenę Matysiak.

Prócz Matysiakówny ranne są robotnice: Marja Brodziłowska, Eugenja Grabowska, Piotrowska Helena i Natalja Kapuścińska.

Najciężej ranna jest Helena Matysiak, która odniosła 3 bardzo ciężkie rany.

Przybyłe Pogotowie Ratunkowe opatrzyło na miejscu ranne robotnice.

Na miejsce wypadku przybyła z ramienia departamentu III (artylerji i uzbrojenia) M. S. Wojsk. komisja, złożona z oficerów i pyrotechników. Według opinji komisji powodem była nieuwaga jednej z robotnic.

Kier. internatu „Przyszłość".

przypomina rodzicom i opiekunom niżej wymienionych uczni: Kowalskiego Józefa, Kowalskiego Stanisława, Obryckiego Karola Urbanowicza Wacława Urbanowicza Władysława, Giebienia Stanisława, Augustynowicza Franciszka, Juścińskiego Marjana, Szafnagla Zygmunta, Wachowskiego Olega, by wpłacili zaległości za utrzymanie w internacie tychże uczni albo by się zgłosili najdalej z końcem tego miesiąca celem uregulowania tej sprawy. W przeciwnym razie sprawa ta zostanie skierowana na drogę sądową. Zarzeczna 5, m. 12 (Internat).

Dlaczego tak się stało?

—Wywiad z red. Cz. Jankowskim.—

Delegowany przez redakcję „Słowa" do p. redaktora Cz. Jankowskiego „na wywiad" — zadanie miałem nie trudne.

Sam zawołany i zawodowy dziennikarz, nie dał mi red. Jankowski nawet rzucić okiem na roztaczający się z jego okien chyba najpiękniejszy w Wilnie widok po przez plac Katedralny i samą katedrę na pasmo jakże malowniczych gór, z basztą zamkową i trójkrzyżem Wiwulskiego i dalej z fantastycznym obrywem Bekieszówki!

— Siadaj pan — rzekł — tu przy mojem biurku. I pisz. Oto papier i pióro. Wiem o co chodzi. Postaram się mówić tak wolno, abyś pan mógł nadążyć...

— Pan redaktor — przerwałem — był tak uprzejmy udzielić kilka miesięcy temu mojemu koledze wywiadu dla „Słowa", mniej więcej w początkach października roku ubiegłego. Zatytułowany był ów wywiad „Jak się to stało?"

— Że otrzymałem koncesję na operę i operetkę w „Lutni"? A jakże, pamiętam. Teraz zaś chodzi o wiadomość „z najlepszego źródła" dlaczego musiały ustać przedstawienia zrzeszeniowego zespołu w Teatrze Polskim? Nieprawdaż?

— Z ust mi pan redaktor wyjął.

— No, to niech pan nie żałuje papieru i atramentu! Powiem zaraz wszystko co wiem i co mi się zdaje.

I tak mój szan. informator mówić zaczął:

— Przedewszystkiem zdaje mi się, że istnienie w Wilnie, choćby nie pierwszorzędnej, jak warszawska, lecz *dobrej* operetki *polskiej* jest pożądane. Godziwa to rozrywka, na którą może sobie pozwolić stutysięczna ludność polska Wilna; dla drugiej zaś połowy ludności naszego miasta, bez mała też do stu tysięcy dochodzącej, powinna *polska* operetka stanowić — atrakcję.

Na operetkę nie należy patrzeć przez ramię. Prawda, nie braknie niejednej operetce błazeńskich przymieszek i nieznośnego szablonu, ale..... o! niech pan uprzejmie sięgnie po ostatni, na oknie obok pana leżący zeszyt arcypoważnego miesięcznika „Muzyka". Ma pan? No to znajdzie pan tam co o operetce „od Straussa do Falla" pisze Szarlitt. Twórca „Zemsty nietoperza" *genjusz muzyczny*, którego utwory sceniczne podziwiali, tak, podziwiali, współcześni mu Wagner, Brahms, Bruckner, Mahler... Niesłychanie bogata inwencja nietylko melodyczna lecz i rytmiczna oraz harmoniczna... Wszystko to *może* być w *dobrej* operetce. Operetka może być *sui generis* arcydziełem. Nie ja to mówię, mówi Szarlitt. Przeczytaj pan też co mówi o Falla «Księżniczce dolarowej» a szczególniej o „Pani Pompadour". Niezwykły smak, subtelna instrumentacja, etc. etc. Oczywiście, że współzawodnicy Millöckera i Genée, Lehara i Oskara Straussa, Kalmana i Nedbala jęli w braku talentu i muzycznej wiedzy zaprawiać operetki swoje coraz suciej znamionami płaskiej farsy lub tak bardzo dziś modnej *revue* czyli „rewji" — lecz nie upoważnia to bynajmniej do poczytywania operetki wogóle za... obrazę Boską!

Prawie dwiestotysięczne Wilno ma prawo posiadać operetkę — nietylko żydowską.

Stały teatr dramatyczny to wielka rzecz. Znamię to i czynnik zarazem wysokiej kultury. Tak zwany zaś „wielki repertuar" teatru dramatycznego to już niemal szczyt tego na co zdobyć się i na co pozwolić sobie może miasto. To patent, to indygenat, to tytuł *honoris causa!* Lecz—nieprzerwanem napięciem ducha nie można żyć. Nawet samego Szekspira nikt dzień po dniu nie wytrzyma. Dlatego też miastom mnogoludnym dał Pan Bóg *różne teatry* dlatego aby smakowały... w przystojnem, mądrem a kolejnem ich po sobie zażywaniu.

Dlatego też, podobnie jak byłem zawsze *zasadniczo* — dla wielu względów — za istnieniem w Wilnie stałej polskiej operetki, tak też sądzę, że... do końca sezonu jeszcze daleko i, że chwilowa cisza w Lutni nie oznacza bynajmniej tego, że — że istnienie stałej w Wilnie operetki polskiej jest w dzisiejszych czasach wykluczone.

— A jednak — wtrąciłem — zrzeszeniowa operetka, którą od października mieliśmy w Lutni nie mogła utrzymać się!

— Prawda, — odparł red. Jankowski — lecz złożyły się na to okoliczności wręcz wyjątkowe.

Primo przystąpiono „do interesu" bez grosza przy duszy. Tak niemożna! Zrzeszenie piękna rzecz, sprawiedliwa rzecz, rzecz bardzo *modern* i bardzo modna. Lecz zrzeszenie, czyli działówka, dzieląca się co poniedziałek tem, co *na czysto* Pan Bóg dał w ciągu tygodnia (po wyrównaniu deficytów np. poniedziałkowych, wtorkowych, środowych) — nie może żadnych, ale to literalnie żadnych robić wkładów. A bez wkładów — żaden interes nie rozwinie się. Zrzeszenie nie mogło płacić *z góry* i to słono za prawo wystawienia jakiejś sensacyjnej nowości operetkowej (np. „Orłowa", który nawet warszawskim Nowościom ciężkie dał straty); zrzeszenie nie mogło *gwarantować* tyle to a tyle od występu żadnej wielkiej prymadonnie sprowadzonej do Wilna na występy gościnne; nie mogło dać nawet *grubszej zaliczki* np. tenorowi angażowanemu na występy dajmy na to z Warszawy, Krakowa, Torunia; zrzeszenie nie mogło łożyć na *dekoracje*, na *wystawę*. Bo zrzeszenie żadnego funduszu nie miało.

Gdybyż jeszcze sypały się jak z roku obfitości komplety, komplety, komplety! Gdybyż w kasie było huk pieniędzy! Można byłoby odgarnąć jaką sumkę na żelazny kapitał, na... inwestycje, na gwarancje... Ale nikt pojęcia niema jakie nieraz działy poniedziałkowe przypadały na pojedyńczych artystów, na orkiestrę, na chór... Pożal się Boże! *Wszyscy*, aż do maszynistów i woźnych pracowali za nieprawdopodobnie — w dzisiejszych czasach — nikłe wynadgrodzenie. Ot, byle choć *coś* mieć. Byle choć para złotych na dzień zarobić.

Z tego stanu rzeczy wynikły konsekwencje, które ujmę jako *secundo* przyczyn rozbicia się zrzeszeniowej imprezy. Chcę mówić o: porzucaniu Wilna przez artystów, — zawiedzionych. Pierwszy wrócił do Warszawy p. Redo nie przywykły do zarabiania „groszy". Śpiewa obecnie w warszawskich Nowościach, które też po ciężkich stratach doznanych przez dyrekcję Niewiarowska - Szczawiński, przeszły na zrzeszenie lecz bądź co bądź mające za grunt Warszawę nie Wilno. P. Kramerówna, przywykła do hołdów i owacyj krakowskich, do portretów po ilustracjach i kwiatów co najmniej co niedziela, w dodatku zaziębiwszy się fatalnie pierwszego dnia w Wilnie, (zmiana klimatu!), też — nie wytrzymała. Wróciła do Krakowa, skąd na usilne prośby, zdecydowała się wystąpić niedawno kilkakrotnie w Lutni aby umożliwić wznowienie „Dziewczyny z Montmartre". Poczem znowu odjechała. Podobnież p. Bańkowska—bardziej, rzecz prosta, upodobała sobie Warszawę, zaangażowana do teatru Niewiarowskiej (była „Komedja" przy ul. Jasnej). Porzucił też Wilno bardzo, bardzo „przedwcześnie" p. Horski, niezaprzeczenie jeden z filarów operetki w Lutni, nader sprężysty i tęgi reżyser. Porwała go nam p. Niewiarowska dla swego teatru. Teatr jej robi „kokosy", p. Horski zarabia «kokosy» — no, i wszystko dzieje się jaknajlepiej na najlepszym

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

O utrzymanie produkcji zboża.

Szereg posłów wniosło do Sejmu wniosek nagły w sprawie środków dla zapobieżenia grożącemu zmniejszeniu zastosowania nawozów sztucznych w rolnictwie. Jakie znaczenie posiada stosowanie nawozów sztucznych—stwierdzają cyfry, podane przez interpelantów.

W roku zeszłym zużycie nawozów sztucznych wyniosło 530 tys. ton. Przyrost w plonach dzięki nawozom przeliczony, dla uproszczenia, do samego żyta, daje 781 tys. tonn czyli więcej niż cała tegoroczna nadwyżka zbóż chlebowych. Zaniechanie stosowania nawozów sztucznych spowodowałoby ogromne obniżenie produkcji rolnictwa, konieczność przywozu z zagranicy i podniesienie ceny chleba. Pamiętać bowiem trzeba, że wywóz zboża utrzymuje w kraju ceny światowe minus koszty przewozu i handlowe, przy przywozie zaś, mielibyśmy ceny światowe plus koszty przewozu i koszty handlowe.

Dlaczego spada stosowanie nawozów sztucznych przez rolników?

Składa się na to wiele przyczyn, jak: nieopłacalność produkcji przy bardzo niskich cenach, spowodowanych zakazami wywozu zboża, drożyzną kredytu, ryzyko walutowe przy nabywaniu nawozów sztucznych z zagranicy, przeciążenie rolnictwa zobowiązaniami kredytowemi uniemożliwiające wielu rolnikom otrzymanie nawozów sztucznych na kredyt.

Z tych powodów w roku bieżącym grozi ogromne zmniejszenie się stosowania nawozów sztucznych, ze skutkami, które już wskazaliśmy, fatalnemi nietylko dla rolnictwa ale i dla ogółu ludności.

Jako środki, które mogą ułatwić rolnikom stosowanie nawozów sztucznych, interpelanci wskazują: zagwarantowanie rolnikom wywozu swobodnego całej nadwyżki zbioru osiągniętego dzięki zastosowaniu nawozów sztucznych, obniżenie stopy procentowej i przedłużenie terminu płatności zobowiązań za nawozy sztuczne, udzielenie zobowiązaniom takim pierwszeństwa przed innemi.

Ponieważ utrzymanie produkcji rolnictwa na jaknajwyższym poziomie leży w interesie całego życia gospodarczego, ciała parlamentarne, jak i rząd niewątpliwie potraktują sprawę tę z największą życzliwością.

Dodać tu musimy, że najbardziej poszkodowaną pod rozważanym względem jest ta połać kraju, która nosi nazwę „Kresów"—a to dlatego, że taryfa kolejowa jest w ten sposób skonstruowana, by uniemożliwić tym Kresom jakikolwiek bądź rozwój ekonomiczny, czyniąc z nich źródło rekompensacji wydatków łożonych *rozrzutnie* na gospodarkę ogólnopaństwową.

O zakaz wywozu owsa.

W związku z wnioskiem, który min. spraw wojskowych wnosi do komitetu ekonomicznego ministrów w sprawie zakazu wywozu owsa, podajemy tu dane cyfrowe dotyczące tej sprawy. Ogólny zbiór owsa w bieżącym roku gospodarczym wynosi 33.144.000 kwintali, konsumcja wewnętrzna obliczona została na 29.677.000 kwintali,

W sprawie pożyczki amerykańskiej.

Wobec zjawienia się w niektórych organach prasy informacyj o charakterze i stanie rokowań rządu polskiego z amerykańską grupą Bankers Trust w sprawie pożyczki, opartej na dzierżawie monopolu tytuniowego, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia raz jeszcze, że wszelkie pogłoski o warunkach finansowych pożyczki i dzierżawy monopolu tytuniowego są zupełnie bezpodstawne i nie odpowiadają rzeczywistości. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że ani w St. Zjednoczonych, ani dotąd w Warszawie nie prowadzono jeszcze żadnych rozmów na temat warunków tranzakcji.

Delegacja Bankers Trustu zajętą jest badaniem monopolu w kierunku technicznym jako przedsiębiorstwa, a Bankers Trust nie otrzymał od rządu polskiego żadnych innych zapewnień, jak tylko to jedno, że Polska z nikim innym w sprawie dzierżawy monopolu tytuniowego do dnia 8 marca r. b. pertraktować nie będzie.

Należy również przypomnieć, że tranzakcja oparta na dzierżawie jakiegobądź monopolu państwowego musi być przedmiotem uchwał ciał ustawodawczych; w razie zawarcia tej tranzakcji na zasadzie dzierżawy państwowego monopolu tytuniowego będą musiały być uwzględnione dotychczasowe zobowiązania państwa.

Następnie Ministerstwo Skarbu stwierdza, że przyjazd i pobyt prof. Kemmerera nie miał nic wspólnego z opcją Bankers Trustu i przyjazdem jego delegatów.

Również nie odpowiadają rzeczywistości podawane przez niektóre pisma informacje o rzekomo toczących się pertraktacjach w sprawie nowej pożyczki dla Polski we Włoszech.

Ministerstwo Skarbu czuje się zmuszonem podkreślić, że alarmowanie opinji publicznej przez ogłaszanie nieprawdziwych wiadomości o zamierzeniach rządu w zakresie kredytu zagranicznego, zamierzenia te utrudnia i może szkodzić ich realizacji.

— **Nowe ustawy i rozporządzenia.** Z „Dziennika Ustaw Rz. P." Nr. 4 z dn. 15 I 1926 r.

R-nie M-ra Skarbu, Przemysłu i Handlu i Rolnictwa i D. P. z dn. 12 I 1926 r. w sprawie wyznaczenia kontyngentów cukru za czas od 1 X 1925 do 30 IX 1926 r. (poz. 24).

R-nie M-ra Skarbu z dnia 14 I 1926 r. o wypuszczeniu serji IX biletów skarbowych (poz. 25).

Z „Dziennika Ustaw Rz. P." Nr. 5 z dn. 16 I 1926 r.

Konwencja Konsularna pomiędzy Polską a Łotwą, podpisana w Rydze dn. 3 I 1924 r. (poz. 26).

GIEŁDA WARSZAWSKA.
18 stycznia 1926 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7,30	7,32	7,28
Belgja	33.20	33.28	33.12
Holandja	293.60	294 33	292 87
Londyn	35.25	35.59	35.41
Nowy-York	7.30	7.32	7.28
Paryż	27.52	27,59	27.42
Praga	21.61	21.66	21.56
Szwajcarja	141 15	141.50	140 80
Stokholm	—	—	—
Wiedeń	102.75	103.—	102.15
Włochy	29.55	29.62	29,48

Papiery wartościowe

Pożyczka dolarowa	64.50 (w złotych 470.—)		
„ kolejowa	116	122	—
5 pr. pożycz. konw.	43.50	—	—
4 pr. pożyczk. konw.	—	—	—
5 proc. listy zast.			
Ziemskie przedw.	—	—	—

KRONIKA

ŚRODA **19** Dziś Henryka Kan. Jutro Fabj. i Seb.

Wsch. sł. o g. 7 m. 39.

Zach. sł. o g. 3 m. 52.

URZĘDOWA

— (b) **Instrukcja w sprawie koncesyj od widowisk.** Wydział bezpieczeństwa przy Delegaturze Rządu rozesłał do Starostw zarządzenie Min. Spraw Wewnętrznych, które opiewa, że wydanie koncesji na prawo urządzenia wędrownych przedstawień widowiskowych uwarunkowane być musi od tego, by koncesje te nie były odstępowane osobom innym, a to w celu posiadania gwarancji, że widowiska te będą na poziomie artystycznym. Wobec tego, że korzystanie z odpisów koncesji prowadzi często do nadużyć, wydział bezpieczeństwa zwraca uwagę władz miarodajnych, że koncesjonarjusz powinien na żądanie wykazać się oryginałem koncesji.

— [x] **Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.** Prócz spraw podanych w numerze wczorajszym na posiedzeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w dniu 21 stycznia r. b. będą rozpatrywane następujące sprawy: IV Sprawy zatwierdzenia układu dobrowolnego o likwidacji serwitutu pastwiskowego: 9) obciążającego tereny leśne majątku Antonowo, gm. Kucewickiej, pow. Oszmiańskiego, własność Aleksandry Kowryginowej, Niny Aleksandrowej, Marji i Wiery Kowryginowych na rzecz wsi Trasieczenięty vel Trzesieczenięty, tejże gminy i powiatu, oraz 10) obciążającego tereny leśne tegoż majątku na rzecz wsi Dębina tejże gminy i powiatu, 11) obciążającego folwark Nowo-Szarkowszczyzna, gminy Szarkowskiej, pow. Dziśnieńskiego, własność Józefa Fiedorowicza na rzecz m-ka Nowo-Szarkowszczyzna tejże gminy i powiatu i cerkwi prawosławnej w temże miasteczku. V Sprawy wdrożenia postępowania przymusowego likwidacji pastwiskowego serwitutu: 12) obciążającego maj. Świrany, gm. Kiemieliskiej, pow. Święciańskiego, własność Marji Słotwińskiej, na rzecz m-ka Kiemieliszki, tejże gminy i powiatu, 13) obciążającego majątek Pomerecz-Słociszki, gm. Polańskiej, pow. Oszmiańskiego, własność Franciszka-Ksawerego-Bronisława Tartyłło, na rzecz wsi Słociszki tejże gminy i powiatu. VI sprawy wdrożenia przymusowej likwidacji wspólnego pastwiska: 14) należącego do wsi Słociszki, gm. Polańskiej, powiatu Oszmiańskiego i do majątku Pomerecz-Słociszki, tejże gminy i powiatu własność Franciszka Ksawerego-Bronisława Tartyłły; 15) należącego do wsi Podworańce i Rachaliszki, gm. Mejszagolskiej, pow. Wileńskiego, zaścianków Podgaj i Podworańce tejże gminy i powiatu, i do majątku Kiernówek tejże gminy i powiatu, własność Feliksa Zawadzkiego. VII Sprawy wdrożenia postępowania scaleniowego: 16) na obszarze około 126 ha gruntów nadziałowych należących do gospodarzy wsi Ojrany Polskie, gminy Mejszagolskiej; 17) na obszarze około 230 ha gruntów nadziałowych należących do gospodarzy wsi Grzybańce, gm. Niemenczyńskiej; 18) na obszarze około 62 ha gruntów nadziałowych należących do gospodarzy zaść. Bieliszki, gm. Niemenczyńskiej; 19) na obszarze około 64 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Matejki II, gm. Podbrzeskiej; 20) na obszarze około 264 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Borejszuny, gminy Bystrzyckiej, pow. Wileńskiego; 21) na obszarze: 1) około 144 ha gruntów, należących do gospodarzy wsi Dworcy, gminy Szumskiej, pow. Wileńskiego, 2) około 40,26 gruntów z państwowego uroczyska Sierokiszki, 3) około 5 ha gruntów, stanowiących własność Macieja Widota ze wsi Gudzie, tejże gminy i powiatu, łącznie na obszarze około 189,26 ha; 22) na obszarze około 145,23 ha gruntów nadziałowych należących do gospodarzy wsi Trypucki, gm. Rymszańskiej, pow. Brasławskiego; 23) na obszarze około 39,33 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy zaść. Czewerykini; 24) na obszarze około 175,07 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Żybaki; 25) na obszarze około 196,65 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Jałoniańce, tejże gminy i powiatu; 26) na obszarze około 32,31 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy zaść. Niwje, gm. Świrskiej, pow. Święciańskiego, oraz na obszarze około 6 ha gruntów państwowych z uroczyska Niwje tejże gminy i powiatu łącznie na obszarze około 38, 31 ha; 27) na obszarze około 70 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Ławrynczukiszki, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego, oraz na obszarze około 25 ha gruntów zaść. Wysiołki, tejże gminy i powiatu, łącznie na obszarze około 95 ha gruntów; 28) na obszarze około 54 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Szakaryszki, gm. Daugielskiej, pow. Święciańskiego, oraz na obszarze około 10,50 ha gruntów państwowych z uroczyska Michałkino tejże gminy i powiatu, łącznie na obszarze około 64,50 ha; 29) na obszarze około 266, 76 ha gruntów powstałych z folw. Puzyry i Czerewnicy, należących do gospodarzy wsi Puzyry, gm. Dokszyckiej, pow. Dziśnieńskiego; 30) na obszarze 1. około 138,16 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Frołowo, gm. Mikołajewskiej, pow. Dziśnieńskiego, 2. około 141,17 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Berezowo, tejże gminy i powiatu, 3. około 8,14 ha gruntów nabytych przez pomienione wsie 4. około 758,62 ha gruntów nabywanych przez wsie Frołowo i Berezowo z maj. Doroszkowicze, tejże gminy i powiatu, własność Adryjana Kopyłowa, łącznie na obszarze około 1046,09 ha; 31. na obszarze około 152,94 ha gruntów, stanowiących własność gospodarzy wsi Uzdziewszczyzna, gm. Porpliskiej, pow. Dziśnieńskiego; 32. na obszarze: 1. około 383,92 ha gruntów nadziałowych i kupnych, należących do gospodarzy wsi Martyszki, gm. Żodziskiej, pow. Wileńskiego, 2. około 4,81 ha gruntów z uroczyska Andraszów, wchodzących w skład państwowego majątku Dubatowka tejże gminy i powiatu, łącznie na obszarze około 388,73 ha; 33. na obszarze około 229,40 ha gruntów nadziałowych należących do gospodarzy wsi Szyrki, gm. Mańkowickiej, pow. Postawskiego.

WOJSKOWA.

— (b) **W sprawie odroczeń służby wojskowej.** Przypominamy naszym czytelnikom, że od 15 lutego r.b. zaczyna się okres składania podań w sprawie odroczeń służby wojskowej dla uczących się i dla jedynych żywicieli. Ostatni termin składania podań upływa w dniu rozpoczęcia się poboru ogólnego t. j. mniej więcej koło 1 maja r. b.

— (b) **Komisje poborowe.** Pan Komisarz Rządu zamiadomił Starostę powiatu Wil. Trockiego, że w dniach 22 b. m. 5 i 19 lutego, 5 i 19 marca oraz 2 i 16 kwietnia r. b. funkcjonować będą dodatkowe Komisje poborowe. Posiedzenia komisji odbywać się będą przy ul. Ostrobramskiej 5, a przewodniczyć będą 22 I, 5 II, 5 III, i 2 IV przedstawiciel Starostwa, zaś 19 II, 19 III i 16 IV przedstawiciel Komisarjatu Rządu.

— **Z działalności związku oficerów rezerwy.** Okręgowy związek oficerów rezerwy w Wilnie rozwija w ostatnim czasie jaknajszerzej swą działalność organizacyjną na terenie Wileńszczyzny. O powyższem świadczy powstawanie coraz to nowych kół w poszczególnych miejscowościach. W związku z tem w dniu 16 bm. odbyło się zebranie organizacyjne związku oficerów rezerwy w Grodnie i w Białymstoku. W dniu zaś 23 bm. odbędzie się zjazd organizacyjny Z. O. R. w Głębokiem, poczem w najbliższym czasie takiż zjazd odbędzie się w Wołkowysku. W stadjum organizacyjnem jest też koło w Wilejce Powiatowej.

SAMORZĄDOWA.

— (b) **Zniżki w aptekach dla ubogiej ludności.** Wydział zdrowia publicznego województwa Wileńskiego rozesłał do wszystkich starostw Wil. okręgu administracyjnego wyciąg ze sprawozdania posiedzenia powiatowej komisji sanitarnej sejmiku Święciańskiego w sprawie uprzystępnienia ubogiej ludności nabywania lekarstw na recepty przepisane przez lekarzy rejonowych na rok 1926.

Komisja ta po uprzedniem porozumieniu się z właścicielami aptek w tej sprawie uchwaliła:

W OBRONIE POTRZEB NAUKI.

Otrzymujemy następujące pismo:

W całej Polsce, jak długa i szeroka, rozbrzmiewa dziś hasło oszczędności. Hasłu temu, rzuconemu przez przedstawicieli Rządu z mównicy Izb poselskich, przywtórzyło bicie serca miljonów Polaków. Społeczeństwo polskie ufa, że państwo wyjdzie z oczekującej go operacji znacznie wzmocnione: akcja oszczędnościowa uprości, a tem samem usprawni działalność machiny państwowej, która się rozrosła ponad rzeczywiste potrzeby i wskutek tego krępuje, nieraz ze szkodą dla samej rzeczy, inicjatywę jednostek i społeczeństwa. My, przedstawiciele nauki polskiej podzielamy w pełni wszystkie te nadzieje i cieszymy się z akcji, podjętej przez Rząd, albowiem mamy także to przeświadczenie, że pod nakazem konieczności instytucje rządowe w zakresie oględnego i oszczędnego użytkowania majątku narodowego będą coraz doskonalszym wzorem dla gospodarki prywatnej.

Rzeczą powołanych czynników będzie jednak przeprowadzić akcję oszczędnościową, tak aby na niej nie ucierpiały pewne funkcje, które państwo już sprawuje, a których nie jest w możności przelać na jakąś inną organizację. Do takich funkcyj należy bez wątpienia opieka nad twórczością naukową. Chodzi tu o rzecz pierwszorzędnej wagi. Przecież o roli i pozycji narodów i państw w świecie stanowi nietylko potęga armji pod bronią, lecz także wartość wytwarzanych dóbr, które podlegają wymianie, a które czynią państwa, które umiały wytworzyć dla tej twórczości pomyślne warunki, niezbędnemi ogniwami w wielkim łańcuchu organizacyj państw. Wobec tego musimy dążyć nietylko do tego, aby utrzymać, a nawet wzmóc naszą siłę, lecz także, aby dookoła nas obudzić świadomość, że jesteśmy potrzebni jako czynnnik niezmożonej pracy na pożytek ludzkości. Nie potrzeba się zbytnio zagłębiać w dzieje, aby spostrzec, jak niepowetowanym brakiem w naszych aktywach był dotychczas brak pozycji, któraby odpowiadała w sposób należyty zdolnościom i talentom naszego narodu w zakresie pracy w szerokiem znaczeniu tego wyrazu, której to pracy ukoronowaniem jest twórczość naukowa. Zaniedbanie nasze pochodzi stąd, że przez długie wieki naród nasz cały pochłonięty był walką, która należała do obowiązków naszego kraju, jako antemurale christianitatis; a następnie — w okresie niewoli — stąd, że troska o przywrócenie niepodległości w czynnej walce z wrogiem przytłumiła wszystkie inne troski młodzieży w byłych zaborach pruskim i rosyjskim. Zaniedbanie to, jako wywołane czynnikami, które przestały już odgrywać rolę dominującą, da się więc odrobić. Organizatorzy naszego państwa zdawali sobie sprawę z wartości rzeczy, które tu wchodzą w grę, i zaraz na wstępie naukę, gotującą się do szerszych lotów, otoczyli serdeczną troskliwością. Organ, którego pieczy zlecono twórczość naukową, to Wydział Nauki. Tylko wtajemniczeni wiedzą, jak daleko sięgającą i jak dobroczynną w skutkach była działalność tego Wydziału; miała ona na celu: pomoc uczonym, finansowanie wydawnictw naukowych, dopomaganie instytucjom w rodzaju Kasy im. Mianowskiego, a wreszcie ożywianie stosunków, między uczonymi polskimi a światem naukowym zagranicznym. Słowem, Wydział Nauki obejmował swą opieką wszystko, literalnie wszystko, co tylko mogło sprzyjać rozwojowi nauki teraz i w przyszłości. Najważniejszem jednak z tych, podjętych z takim rozmachem zadań było bez wątpienia finansowanie wydawnictw naukowych. Dość powiedzieć, że z zasiłkiem, a najczęściej całkowicie z funduszów Wydziału Nauki w ciągu lat 1919—1924 wydano 756 prac, w której to liczbę wchodzi 243 wydawnictw perjodycznych. Szczególnie tu, na Wileńszczyźnie, potrafimy ocenić opiekuńcze ramię Wydziału Nauki: wszystkie wydawnictwa naukowe, prawie bez wyjątku, mogły być podjęte tylko dzięki jego finansowej pomocy. Tymczasem fundusze, któremi rozporządzał dotychczas Wydział Nauki, jakkolwiek jego działalność rozciągała się na całe państwo, nie odgrywają prawie żadnej roli w budżecie ogólnopaństwowym, wynoszą zaledwie dziesiątą część jednego procentu (ściśle 0,104 proc.). Otóż, dochodzą wieści, że nawet temu, tak mizernemu budżetowi grozi poważna redukcja. Wobec tego uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę powołanych czynników i wogóle społeczeństwa, że jakakolwiek redukcja budżetu Wydziału Nauki wystawia twórczość naukową polską na niebezpieczeństwo, że będzie pozostawiona na łasce losu. A to w czasach, gdy społeczeństwo, które na wielkiej części obszaru Polski nigdy zresztą zamożnem nie było, ulega we wszystkich warstwach coraz większej pauperyzacji i coraz bardziej zatraca zdolność sprostania zadaniom, które spełniało wspólnie z Wydziałem Nauki.

Niechętnie zabieramy głos w obronie własnych warsztatów pracy, czynimy to jednak, aby nie być kiedykolwiek pod brzemieniem poczucia, że zaniedbaliśmy czegokolwiek, coby uratować mogło od zaguby wzbijający się ku słońcu kwiat nauki polskiej.

W Wilnie, 15. XII. 1925 r.

(—) *Prof. Kazim. Kolbuszewski, prof. Ludwik Sokołowski, prof. Ferdynand Ruszczyc, prof. Wacław Dziewulski, prof. Eugenjusz Waśkowski, prof Marjan Zdziechowski, prof. Władysław Dziewalski, prof. Kazimierz Sławiński, prof. Witold Kraszewski Jan Prüffer, prof. Kazimierz Rogoyski, prof Stefan Bazarewski, prof Józef Trzebiński, prof. Stefan Kempisty, prof. Józef Łukaszewicz, prof. Edward Bekier, prof. Józef Patkowski, prof. Jan Otrębski, prof. Jan Oko, prof. Bolesław Wilanowski, prof. Zenon Orłowski, prof. Jan Weyssenhoff, prof. Bronisław Rydzewski, prof. Piotr Wiśniewski, Kazimierz Jantzen, prof. Miecz. Gutkowski, prof. Stefan Glaser, prof. Jan Marszałkowicz, prof. Al. Januszkiewicz, prof. Wiktor Staniewicz, prof. Juljusz Rudnicki, prof. Bronisław Wróblewski, prof. Kazimierz Chodynicki, prof. Teofil Modelski, prof. Tadeusz Czeżowski, prof. Stan. Kościałkowski, prof. Wincenty Lutosławski, prof. Stanisław Pigoń, ks. Paweł Nowicki, ks. Stanisław Domińczak, prof. Władysław Zawadzki, prof. Jan Szmurło, prof. Kazimierz Karaffa-Korbutt, prof. Wład. Karaffa-Korbutt, prof. Sergjusz Schiling-Siengalewicz, prof. Kornel Michejda, prof. Jerzy Alexandrowicz, prof. Władysław Jakowicki, prof. Wacław Jasiński, prof. Jan Muszyński, prof. Kazim. Opoczyński, prof. Juljusz Retinger, prof. Juljan Szymański, prof. Jan Wilczyński, prof. Stanisław Władyczko.*

---

ze światów. Tylko operetka w Wilnie topniała, topniała, topniała...

Trwał mężnie i niewzruszenie i dotrwał do końca p. Sempoliński, pierwszy dziś w Polsce wodewilista, któremu karjera uśmiecha się przecie ze wszystkich scen operetkowych — i kabaretowych. Choćby zagranicą! Nikt mu dziś nie dorówna w przedziwnej giętkości i elastyczności, w doskonałym zawsze smaku, w finezji interpretacji, w humorze niewyczerpanym, w tańcu... moje uszanowanie! Dotrzymała nam też wiernie placu p. Kozłowska, też wodewilistka pierwszorzędna; dotrwał przy pulpicie kapelmistrza, niepospolicie utalentowany, wytrawny muzyk, pracowity do upadłego p. Szczepański z Krakowa. Orkiestra — bez zarzutu; chór — mały lecz dobrze wyćwiczony, *ani zaszemrały* kiedykolwiek! To samo cały personel techniczny. Istna włoska armja Bonapartego! W bagnach lombardzkich po kolana, dziury na grzbiecie, chleb suchy w tornistrze — a choćby który drgnął, choćby który burknął! Pchało się naprzód impreę — czekając lepszych czasów.

Gdy zaś te nie przychodziły, a tu wciąż *to tenora brakło, to primadonny*...

— A Kaweckiej nie można było sprowadzić z Torunia? — wtrąciłem.

— Z kim-że by miała śpiewać? — żachnął się red. Jankowski. Po wyjeździe p. Józefa Redo faktycznie nie mieliśmy tenora. Zastąpił go raz i drugi nieoceniony, niewyczerpany p. Sempoliński, śpiewał potem p. Witowski... ale, pan rozumie, taka *diva* jak Kawecka, jak Gisted...

— Oczywiście, oczywiście! Z byle partnerem nie wystąpi.

— Mieliśmy, nawet tu w Wilnie, p. Marjańskiego. Lecz p. Marjański jest urzędnikiem państwowym. Niema zakazu w żadnej ustawie lecz... nie wypada urzędnikom śpiewać w operetce. Władze nie pozwoliły. Była już raz heca o to. Pp. Pławski i towarzysze interpelowali w sejmie: dlaczego to p. Marjański śpiewa w operetce — latem, w Bernardynce. P. Popowicz, prezes naszej dyrekcji pocztowej miał stąd nieprzyjemności. A mówią jeszcze, że nasi wileńscy posłowie za mało są czujni i czynni!

— *Tertio*?.. zagadnąłem unosząc pióro nad papierem.

— A jest i *tertio*. Wobec rozsypywania się operetkowego zespołu tudzież rwania się wszelkich angażowań i kombinacyj, trzeba było *łatać* repertuar... t. zw. „rewjami". Oto cały sekret pojawienia się na scenie Lutni sketch'ów i piosenek z „Qui pro quo" i „Perskiego Oka", «numerów» tanecznych i — samego p. Marka Windheima w roli conferencier'a, mówiąc nawiasem, wybornego. Raz, drugi, trzeci, ...ratowano się rewją — byle ciągłość przedstawień utrzymać, byle Teatr Polski trwał. Nawet wieczory te wesołe cieszyły się znacznem powodzeniem. Rzecz atoli jasna, że zmieniać charakteru teatru nikomu w głowie nie postało. Że nie można było tylko i wyłącznie *uprawiać* — rewje kabaretowe. Trzeba było urwać. I gdy skończyła się akurat w niedzielę, 17-go *staggione* p. Marka Windheima, przedstawienia wogóle w Teatrze Polskim zawieszono. Na jak długo? Tego nikt narazie przewidzieć nie może.

— Może jest i *quarto*? — zapytałem.

— Może być i *quarto*. Wileńska prasa polska, obawiając się aby przypadkiem teatr śpiewny w Lutni nie robił... konkurencji zapowiedzianym przedstawieniom Reduty w gmachu na Pohulance, uważała za wskazane pisać o polskiej operetce w Lutni tyle tylko ile nakazywała najskrupulatniej wymierzona przyzwoitość. Żadnej broń Boże, reklamy! Abstynencja ta spotęgowała się oczywiście z chwilą uruchomienia Reduty. Docinki i naśmieszki usiłujące wywołać wśród społeczeństwa *niechęć* dla operetki polskiej w Lutni siały po mieście jakby lekki terror. Można było spodziewać się, że na szpaltach jednego z dzienników ukaże się „czarna lista" tych, którzy chodzą do Lutni— a nie rezerwują przeznaczone na teatr pieniądze — dla Reduty. Meskinerje te głęboko prowincjonalne nie wydały atoli na gruncie wileńskiego partykularza spodziewanych owoców. Nikt, oczywiście nie chwalił się, że idzie na operetkę, aby nie ściągnąć na siebie opinji człowieka o poziomych gustach — lecz szedł. Owszem, biorąc na względzie ogromne materjalne wyczerpanie wileńskiego społeczeństwa, tudzież brak zupełnie w Teatrze Polskim repertuarowych atrakcyj, trzeba przyznać z całą szczerością że publiczność ze swej strony dała Teatrowi Polskiemu, przez upłynionych miesięcy prawie cztery sporo dowodów rzeczywistej i wiernej sympatji. Cóż — kiedy nawet połowy preliminowanego, najskromniejszego budżetu nie osiągano! Poranki muzyczne i wokalne, nadspodziewaną ilość ściągały słuchaczy, lecz dochód z nich szedł wyłącznie na rzecz występujących artystów. Poranki były po za zrzeszeniem imprezy teatralnej.

Znikąd żadne subsydjum nie wspomogło Teatru Polskiego. Przeciwnie w przedostatnim dniu istnienia zrzeszenia Izba Skarbowa zagroziła mu nakazem wykupienia... patentu na prowadzenie „przedsiębiorstwa"! To był ostatni kwiatek rzucony pod nogi rozjeżdżającym się artystom i rozprzaszającym się: orkiestrze, chórowi i technicznemu personelowi...

Red. Jankowski zamilkł.

— A jak się rzecz miała z operą? — spytałem.

— O operze... marzyliśmy wciąż! Lecz też i skończyło się na marzeniach wobec twardej rzeczywistości. Opera! Gdzie siły, gdzie środki! Dać... parodję? Kompromitacja, prawie skandal. W każdym razie ja nie odważyłem się...

— I wcale nie da się opery zorganizować?

— Stałej?

— Choćby dawanej parę razy w tygodniu.

— To się tak lekko mówi! Splecione z sobą na jednej scenie opera i operetka, to skomplikowana *technicznie* i nader kosztowna kombinacja. Jestem pewny (po doświadczeniu czteromiesięcznem), że nie kalkulowałoby się... Bez mocnego subsydjum. Albo jakiegoś pomocniczego kapitału... spadłego jak z nieba. Zresztą — pole otwarte do wszelkich planów i kombinacyj. Może kto wymyśli sposób na istnienie w Wilnie miejscowej opery. Myślę jednak, że obecna, zubożała publiczność wileńska, poczuwająca się słusznie do obowiązku podtrzymywania Reduty, nie byłaby w stanie zapewnić jeszcze i operze godziwej egzystencji. To po nad siły wileńskiego społeczeństwa. Nie chcę, broń Boże, zrażać śmiałków, lecz ostrzeżenie może im się przyda...

— ... przyda — powtórzyłem głośno, zapisując ostatni wyraz. Pan redaktor nic mi już więcej nie ma do powiedzenia?

— Choćbym i miał, to nie powiem — zaśmiał się red. Jankowski. Niech pan tylko popatrzy ile to, coś pan zanotował, da wierszy druku. Wprawdzie „Słowo" nielada płachta, ale... co bym miał do powiedzenia dopowiem przy innej sposobności. Znajdzie się niewątpliwie. Nie wyobrażam sobie aby Lutnia, w takim punkcie miasta, takiemi zawsze sympatjami publiczności darzona, miała długo pustką stać!

Pożegnałem się.

W kieszeni miałem gotowy wywiad. Bodaj to mieć do czynienia z zawodowym dziennikarzem!

Quidam.

1) przyjąć warunki zaproponowane przez właścicieli aptek t. j. zniżki na recepty ulgowe lub dawane dla ubogiej ludności w wysokości: 20 proc. od lekarstw—recept i 5 proc. od sprzedaży odręcznej.

2) ustalić trzy grupy chorych: I. tych którzy kupują leki bez ulgi, II, tych którzy korzystają z 20 proc. rabatu, przyczem 66 proc. płaci pacjent, 33 proc. wydział powiatowy i III tych, którym lekarstwa opłaca wydział powiatowy.

Wydział zdrowia ma na myśli wprowadzenie wskazanych powyżej warunków na całym terenie województwa Wileńskiego.

MIEJSKA

—(x)**Posiedzenie komisji finansowej w Magistracie**. W ynu dzisiejszym odbędzie się w Magistracie posiedzenie komisii finansowej. Na posiedzeniu tem rozpatrzony będzie preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1926.

POCZTOWA.

— **Spis agencji pocztowych i telegrafi znych**. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów wyd.je nowy spis urzędów i agencji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, czynnych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, oraz stacyj kol. upoważnionych do wymiany telegramów.

Spis zawiera, oprócz alfabetycznego zestawienia nazw urzędów i agencyj oraz stacyj kol. także określenia zakresu działania poszczególnych urzędów i agencyj w dziale pocztowym, telegraficznym i telefonicznym, połączenie pocztowe, położenie geograficzne urzędów i ich przynależność administracyjną.

W dodatku do spisu umieszczone: wykaz okręgów administracyjno pocztowych i podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej na województwa i powiaty, z wyszczególnieniem ich powierzchni i ludności.

Nowy spis ukaże się w druku 1 lutego 1926 r.

Władze, urzędy i osoby interesowane proszone są o jaknajrychlejsze podanie Generalnej Dyrekcji P. i T. zapotrzebowania niezbędnej ilości egzemplarzy tego podręcznika.

Cena za 1 egzemplarz spisu będzie podana we właściwym czasie w każdym razie nie przekroczy kwoty 3 złotych.

SĄDOWA.

— (sch.) **O zabójstwo policjanta.** Jak informują nas z sądu, sąd doraźny nad Jacznikiem, oskarżonym o usiłowanie zabójstwa policjanta Skopradzkiego w zaułku Lidzkim został wyznaczony na 26 stycznia.

— (b) **«Fabrykantka Aniołków» przed sądem.** Sąd Okręgowy pod przewodnictwem p. Okulicza rozpoznawał sprawę t. z. «Fabrykantki Aniołków» niejakiejś Józefy Woronowiczowej zawodowo trudniącej się niedozwolonymi praktykami z dziedziny ginekologji.

Sprawa, przestępstwo w której urząd prokuratorski zakwalifikował z art. 466 cz. I K. K. przedstawia się następująco:

Pani, powiedzimy N, mężatka, posiadająca z tego małżeństwa dziecko źle żyła ze swoim mężem, a następnie po ostatecznem rozejściu się poczuła się znów w stanie błogosławionym.

Biedna kobieta postawiona przez separację w okropne położenie materjalne, wiedziała, że z dwojgiem dzieci nie da sobie rady w życiu, zwróciła się więc do d-r. T. Borysewicza i ze łzami w oczach prosiła o spędzenie płodu.

D-r Borysewicz stanowczo odmówił i nieszczęśliwa udała się do oskarżonej. Operacja udała się, ale chora, słaba i wątła kobieta nie wytrzymała i zmarła.

Sprawą zgonu zajęły się władze sądowo śledcze i w konkluzji badań osadzono Woronowiczową na ławie oskarżonych.

Woronowiczowa siedziała już do sprawy sześć miesięcy, sąd jednakże nie zaliczył tego aresztu prewencyjnego i skazał ją jeszcze na rok i sześć miesięcy więzienia.

RÓŻNE.

— (b) **Drugi zjazd lekarzy rządowych i samorządowych.** 16 i 17 b. m. odbył się w Wilnie, przy udziale generalnego Inspektora Służby zdrowia, zjazd lekarzy: rządowych i samorządowych.

W pierwszym dniu po zagajeniu zjazdu przez p. zastępcę Delegata Rządu podnoszącego potrzebę zjazdu, p. Generalny Inspektor Sł. Zdrowia powitał zjazd imieniem Dyr. służby zdrowia podkreślając trudną pracę lekarzy na kresach wśród niskiego poziomu kulturalnego ludności.

Powysłuchaniu referatów wypowiedzianych przez doktorów: Szczerbińskiego (inspektor lekarski). Soroko, Sumoroka i Zakrzewskiego, p. Inspektor generalny zaznajomił zjazd o planach na przyszłość Gen. Dyr. Sł. Zdrowia w zakresie:

1) organizowania systematycznych inspekcji lekarzy powiatowych przez władze II instancji w celu należytego uplanowania pracy lekarzy pow.

2) ustalenia stosunku lekarzy pow do starostów oraz 3) zjednoczenia w jednej osobie stanowiska lekarzy pow. i samorządowych — co jest nader pożądane.

W drugim dniu zjazdu przemawiali pp. lekarze: Stefanowski, Zakrzewski, Alksnin, Reyro i Soroko. Pan Inspektor w końcowem przemówieniu obiecał poruszyć podjęte przez zjazd zagadnienia w Gener. Dyr. St. Zdrowia, oraz stwierdził wysoki poziomu poruszanych na zjeździe tematów i prowadzonych dyskusji, zaznaczając zaś owocność pracy podziękował w imieniu rządu lekarzom za ich ideową, pełną zoświęcenia służbe.

D r Kozłowski pamykając zjazd składał podziękowanie p. inspektorowi za przybycie oraz podniósł pozytywne wyniki zjazdu, nawołując kolegów do dalszej wytrwałej pracy pod hasłem „dobro Polski".

— **Sprostowanie.** Do feljetonu wczorajszego *O «Weselu» Wyspiańskiego* wkradło się kilka omyłek Ważniejsze prostujemy: w szpalcie 1żeciej zamiast Ostwim ma być —Orlwin, w szpalcie siódmej zamiast rzeczy drugorzędne ma być—uwagi ogólne.

TEATR i MUZYKA.

— **Teatr Polski. Poranek chóru «Echo».** W niedzielę 24 stycznia wystąpi zespół chóru męskiego „Echo" pod batutą znanego w Wilnie kierownika p. Kalinowskiego. Chór męski w liczbie około 50 osób wykona szereg pieśni znanych kompozytorów: Nowowiejskiego, Maszyńskiego, Szuberta, Danysza, Galla i innych. Bilety po cenach najniższych, można nabywać do soboty 24 b. m. w firmie «Dom Handlowy Bławat Wileński», przy ul. Wileńskiej nr. 31, a w sobotę i niedzielę w kasie Teatru Polskiego.

— **Reduta w Teatrze na Pohulance** gra dzisiaj po raz piąty dramat T. Rittnera «W małym domku». Jutro po raz szósty «Uciekła mi przepióreczka Żeromskiego. W piątek «Wyzwolenie» Wyspiańskiego po raz siódmy. W sobotę po raz czwarty «Przechodzień» B. Katerwy, w niedzielę o godz. 4-ej po poł. «Dom otwarty» M. Bałuckiego, wieczorem zaś powtórzone będzie «Wesele».

Bilety do przedednia każdego przedstawienia sprzedaje biuro «Orbis» Mickiewicza 11 od 9—4.30 w dnie powszednie i od 10—12.30 w niedzielę, oraz Kasa Teatru od 11—2-ej i od 5—8-ej w dniu przedstawienia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— (Sch). **Bezczelna kradzież w biały dzień.** Niezwykle zuchwałej kradzieży w biały dzień dokonali wczoraj między 11 i 12 g. w południe nieujawnieni dotychczas sprawcy przy ul. Zakretowej nr. 7. Rabunku dokonano w mieszkaniu p. Józefa Dziedziula. Złodzieje skradli niepostrzeżenie rzeczy wartości 1.500 zł.

Rabusie nie ograniczyli się na tem. Korzystając z chwilowej nieobecności służącej, dostali się przez kuchnię z pomocą wytrychów do mieszkania pp. Wiścickich, mieszkających w tym samym domu i zaopatrzyli się w ubrania, wartości 3000 zł.

Niezauważeni ani przez dozorcę ani przez żadnego z domowników, najspokojniej z łupem umknęli.

— **Zemsta.** W folw Iwanowo gm. Parafianowskiej został zabity przez Bronisława Michniewicza Jan Leśniewski. Zabójstwo zostało popełnione na tle zemsty osobistej.

Michniewicza aresztowano.

— **Tragiczny wypadek.** Około majątku Gnieździłowo gm. Parafianowskiej w lesie został zabity przez spadające drzewo Hirsz Chielyn.

— **Nieostrożny strzał.** Dnia 18 b. m o godz. 14 m. 45 w pracowni krawieckiej Spółdzielni Kolejowej przy ul. Kolejowej nr. 21 a, wystrzałem z karabinu syst. «Mauzer» został postrzelony przez nieostrożność pracownika tej że pracowni 20 letni Kazimierz Jurgo (Konduktorska 20). Wystrzał spowodował 18 letni Jan Wisniewski (Malinowa 21).

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził natychmiastowy zgon.

Wisniewskiego aresztowano.

— **Pożary.** Dnia 18 b. m. w mieszkaniu Józefy Walkiewiczowej (Słowackiego 21) wskutek przewrócenia się palącej lampy powstał pożar. Straż ogniowa ogień stłumiła. Straty wynoszą 200 zł.

— W nocy na 19 b. m. zapaliła się sadza w kominie domu nr. 21 przy ul. M. Stefańskiej. Ogień w przeciągu pół godz. straż ogniowa stłumiła.

— **Kradzieże.** A. Szen hertowej (R. Śmigłego 5) skradziono futro wartości 800 złotych.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec pojawienia się w prasie miejscowej notatek o rzekomem uprawianiu przez Zarząd Okręgowy Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów bądź to prawicowej, bądź lewicowej polityki, upraszamy o umieszczenie następującego oświadczenia: Zarząd Okręgowy, jako taki, stoi na gruncie ściśle apolitycznym i załatwia sprawy wyłącznie zawodowe swych członków.

Z poważaniem
Zarząd.

Kursy języków polski, francuski, niemiecki, angielski i inne.

Buchalterja

od 6—9 wiecz.

Każdy kurs 5 zł. miesięcznie w **Uniwersytecie Powszechnym** A. Mickiewicza.

Zapisy codziennie od 6 — 8 wiecz. w Sekretarjacie. W.-Pohulanka 14, lokal Szkoły Powszechnej 34.

Węgiel OPAŁOWY i KOWALSKI z dostawą od 1 tony. Ceny najniższe **M. DEULL** Jagiellońska 3-6 telefon 811.

Kino-Teatr **„Helios"** PREMJERA! Arcydzieło światowej sławy! Śpieszcie podziwiać! **„Zabiłem"** Epokowy salonowo sens. dramat w 10 aktach. W rol. gł. genjalny mistrz nastrojów i genjusz ekranu Markiz SESSUE HAYAKAWA bohater filmu «Bitwa pod Czuszymą». Rzecz dzieje się współczesnie w Paryżu. Seansy 4, 6, 8 i 10 w.

Kino Kameralne **„Polonja"** ul. Mickiewicza 22 Dziś premjera! Najwspanialeza k eacja niezrównanej **Mary Pickford** w dramacie sensacyjno-romantycznym **DOROTA VERNON** 2 serje — 12 aktów razem (całość)

Miejski Kinematograf KULTURALNO OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5) Dziś będzie wyświetlany ostatnia II serja Heleny **Upadek Troi** dramat mitologiczny w 6 aktach z dziejów starej Grecji Nad program: Tenis Igrzyska Olimpijskie. KINO CZYNNE: od g. 3 ej do 11 m. 30 w. CENA BILETÓW: Parter 50 gr. Amfiteatr i balkon 25 gr.

Komunikacja - autobusowa

WILNO - NIEMENCZYN.

Począwszy od wtorku b. tygodnia zostaje uruchomiona komunikacja autobusowa między Wilnem i Niemenczynem trzy razy w tygodniu a mianowicie: **we wtorki, czwartki i piątki.**

Rozkład jazdy następujący: I kurs — wyjazd z Wilna godzina 6 ta rano, wyjazd z Niemenczyna do Wilna godzina 7 ma rano. II kurs—wyjazd z Wilna godzina 6-ta wieczór, wyjazd z Niemenczyna do Wilna godzina 7 ma wieczór.

Miejsce odjazdu z Wilna ulica Arsenalska Nr. 2 przy placu Katedralnym.

Skórę delikatną, miękką i aksamitną zdobywa Paryżanka za pomocą zabiegów, zabierających jej zaledwie chwilkę czasu dziennie, zastosowując na wilgotną jeszcze skórę zaraz po umyciu się Krem SIMON'A „CRÈM SIMON". Unika się w ten sposób pękania, łuszczenia się, czerwoności skóry i wogóle wszelkich chorobliwych dolegliwości naskórka.

DO NABYCIA WSZĘDZIE

Krem, puder i mydło Simon
Créme, poudre & savon Simons
Parfumerie Simon, 59 Fg. St-Martin, Paris.

Spółdzielnia Rolna

Kresowego Związku Ziemian

Zawalna 1; telef. 1 — 47 telef. bocznicy kolejowej 4 — 62.

Baczność

producenci rolni!!

Wydajemy zaliczki pod zastaw zboża.

NAJWYŻSZĄ CENĘ za zboże (żyto, owies, pszenicę, jęczmień i siemię lniane) producent osiągnąć może dostarczając ziarno jednolite, dobrze oczyszczone stanowiące przez to **towar eksportowy.**

Posiadając składy zbożowe, doczyszczające ziarno, a zarazem będąc w stałym kontakcie z firmami zagranicznemi w Rydze, rozpoczęliśmy wydawanie zaliczek pod zastaw do 50 proc. wartości. Zboże po odpowiedniem doczyszczeniu wysyłamy zagranicę.

Zwracamy uwagę na: 1) Ulgi taryfowe przyznane przy eksporcie zboża przez Ministerstwo Kolei na łamane listy przewozowe; 2) Ciążenia znacznej części Województw Wschodnich ze względów gieograficznych ku portowi w Rydze; 3) Niskie taryfy kolejowe na Łotwie.

Wszystkie powyższe czynniki uwydatniają rolę Wilna jako bramy eksportowej w której zbiegają się wszystkie linje kolejowe, łączące drogą najkrótszą i najtańszą Ziemie Wschodnie z Bałtykiem.

O warunkach dowiedzieć się można w Biurze Spółdzielni Zawalna 1.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna ogłasza niniejszem konkurs

na projekt planu kiosku do ulicznej sprzedaży gazet w Wilnie. O warunkach konkursu można dowiedz. się w Wydz. Domów Miejskich Magistratu m. Wilna, Dominikańska 2, pok. 45, w godz. biurowych. Termin składania prac konkursowych określa się do dnia do dn. 15 Lutego rb.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w. Wilnie, Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. Św. Michalskiej Nr 8, zgodnie z art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dn. 20 stycznia 1926 r. o godzinie 10 ej rano w Wilnie przy ul. Niemieckiej pod Nr 21, odbędzie się powtórna sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Domu Handlowego Konkurencja Wileńska składającego się z ubrań dziecinnych, oszacowanego na sumę złotych 29313. na zaspokojenie pretensji Wileńskiego Spółdzielczego Banku Kupieckiego i innych.

Komornik Sądowy (—) A. Sitarz.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. Ś-to Michalskiej Nr. 8, zgodnie z art. 1030 UPC, ogłasza, iż w dniu 21 stycznia 1926 roku o g. 10 ej rano w Wilnie przy ul. 3-go Maja Nr 13—3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Leona i Luby Wajnerow, składającego się z umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę 1 1g5 zł. na zaspokojenie pretensji Morducha Budniowa w sumie 350 dolarów amerykańskich i 103 zł. 05 gr. z procentami.

Komornik Sądowy (—) A. Sitarz

od r. 1843 **WILENKIN** ul. Tatarska 20 istnieje **Meble** jadalne, sypialne, salonowe i gabinetowe kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d. Wykwintne — Mocne — Nedrogo. SPRZEDAŻ NA RATY.

Poszukuję posady maszynistki lub kancelistki, mogę zastąpić kogo w pracy w ciągu kilku miesięcy. Zgłoszenia piśmienne Zacisze 4 m. 3 Bujalska.

Akuszerka **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6 W.Z.P. Nr 63

D. MED. **A. Mańkowski** choroby skórne weneryczne Ordynuje od 5 — 7. 3-go maja 15. W.Z.P. Nr 48.

Maszynistka - biurantka poszukuje pracy. Posiada referencje. Adres: Bernardyński zauł. 11 — 4.

Kupię folwark blisko Wilna około 100 ha, wymagane dom mieszkalny nie mniej 5 pokoi, wszystkie zabudowania w dobrym stanie, sad, las, usiew żytni i jakako wiek woda. Oferty uprasza się przysyłać Wilno, ul. Żeligowskiego 5, m. 25, pożądano rychłej oferty.

Do odstąpienia dwa pokoiki z kuchnią w śródmieściu Dowiedz. Garbarska 16 m. 7 od 5—7 pp.

Doświadczona nauczycielka udziela lekcji języka angielskiego i francuskiego. Mickiewicza 37, m. 17. Od g. 1—4 pp.

D-r med. **J. Abramowicz** akuszerja i choroby kobiece. Przyjmuje od 12—1 i 4—6. Ul. Wielka 30, m. 3. WZP 32.

Magazyn do wynajęcia w dogodnem miejscu, blisko rynku. Wiadomość: Antokol Nr 44 m 1 od g. 12 — 1-ej.

Mieszkanie z 4 pokoi, kuchni, przedpokoju i alkowy do wynajęcia od zaraz. Informacje: ul. Portowa Nr 4, m. 4. od g. 4 — 6

Tanio, solidnie, skutecznie. Gdy zgubił dokument nie chcesz aby za niego ktoś niepowołany korzystał, nie zwlekając ogłoś w „Słowie",

Zgub. książ. wojsk., wyd. przez P.K.U. — Wilno na im. Nisona Waelubskiego zam. przy ul. Zawalnej 25, m. 10, unieważnia się.

Inż. STANISŁAW DOBROWOLSKI.

Na drugiej półkuli.

Narodowy park Yosemite w Kalifornji.

Z nierozłącznym towarzyszem podróży senorem de Rivera postanowiliśmy zwiedzić największy (w Ameryce zawsze: „Greatest in the World"!) i podobno najpiękniejszy park narodowy w Yosemite (czyt. Josemaji). Zaopatrzeni w okrężne bilety, przejechaliśmy zatokę San Francisco na statku „Sacramento" i z Ferry Point wyruszyliśmy koleją Santa Fé do El Portal—ostatniej stacji kolejowej przed Yosemite Valley.

Z tunelu w tunel, po wysokich mostach przez głębokie urwiska wyjeżdżamy w szeroką dolinę—z obydwóch stron żółta, spalona słońcem trawa, która się często zapala od iskier parowozowych; parę razy przejeżdżaliśmy przez pożar wśród kłębów duszącego dymu. W Kalifornji latem panuje susza i od czerwca do września niema deszczu. Stopniowo krajobraz się ożywia, zaczynają się pola uprawne i farmy; gleba tu piaszczysta, ziemi swobodnej jeszcze dużo. Kolonizacja zaczyna się od tego, że najpierw wykopują studnię artezyjską z wiatraczkiem do pompowania wody, która zostaje rozprowadzona po całej sieci kanałów irygacyjnych. Pola ogrodzone drutem kolczastym, przy każdej fermie jest piękny sad owocowy; zabudowania gospodarcze są bardzo przezroczyste, bo niema tu chłodów; na pastwiskach chodzą czarno-białe holendry, konie rosłe, przeważnie ciężkie, stada pięknych owiec.

Żniwa w całej pełni: niskie, rzadkie zboże koszą kosiarkami, zgrabują grabiami konnemi i młócą niewielkiemi młocarniami, poruszanemi traktorami; ludzi na polach bardzo niewiele, ręcznej roboty—jaknajmniej.

Pociąg mknie szybko, widoki zmieniają się co chwila.—Koleje amerykańskie mają tylko jedną klasę; przejście w wagonie jest pośrodku, z obydwóch stron są dwumiejscowe kanapki z przerzucanemi oparciami —przedziałów żadnych; każdy wagon jest zaopatrzony w lodową wodę do picia, posiada wentylatory i światło elektryczne. Oprócz wagonów zwanych „Tourist Car" są jeszcze wagony sypialne.

Od stacji Merced*) jedziemy koleją Yosemite Valley, pagórki przechodzą w góry i od ich czerwono-buregо tła dziwnie odbijają rzadko porozrzucane dęby, buki i jawory. Na jednej ze stacji spotykamy kilku cowboy'ów: szeroki kapelusz „sombrero", żółta lub czerwona chusta na szyji, szeroki pas z nabojami, rewolwer na rzemieniu za pasem, buty za kolana, opalone twarze, wyzywające spojrzenia!

Kolej biegnie brzegiem rzeki Merced, która płynie po kamieniach, tworząc mnóstwo zawrotów i wodospadów, z których większe poruszają stacje elektryczne. Im bliżej do El Portal*) tem góry są coraz wyższe; jest już sosna kalifornijska, świerk, jodła i modrzew; widać dużo ptactwa różnobarwnego, opodal toru biegają stada szpaków z czerwonemi plamami na grzbiecie; szare z puszystymi ogonami wiewiórki uciekają od pociągu i szybko wdrapują się na drzewa.

W El Portal kolej się kończy; na stacji oczekuje nas kilka trzydziestoosobowych samochodów, którymi pojedziemy do odległego o 20 klm. Yosemito Lodge. Doskonale utrzymana szosa prowadzi wśród wysokich, poszarpanych i często nagich gór; droga przechodzi pod skałą „Arched Rocks", tworzącą sklepienie, mija „Elephant Rock" i wodospad «Cascade Falls»; przez «Gates of Yosemite»**) wjeżdżamy w dolinę: z lewej strony wznosi się «El Capitan» ***) prostopadła granitowa ściana wysokości 1200 mtr., z prawej znacznie niższe «Three Grace»,**) z których szeroką strugą spływa wodospad «Bridal Veil»;*****) jeszcze kilka minut i zatrzymujemy się przed «Yosemite Lodge».

«Yosemite Lodge» to jakby stolica samodzielnego państewka, które posiada spory kawał prześlicznych gór Sierra Nevada (2 i pół tys. klm.) ze starymi lasami, pięknymi wodospadami i skałami, do których tłumnie zjeżdżają turyści—obieżyświaty; państewko pobudowało hotele i ogromny obóz z kilkuset namiotów, przebiło ścieżki wśród skał dla pieszych i konnych wycieczek, utrzymuje kilkadziesiąt kilometrów dróg automobilowych, posiada setki samochodów i koni wierzchowych, ogromne warsztaty samochodowe, centrale elektryczne i telefoniczne, zasobny dział zaopatrywania, bo park odwiedza rocznie około miljona gości! Wszystko to jest umiejętnie zorganizowane i cały ten skomplikowany mechanizm działa doskonale; słowem jest to dobrze zrozumiany «business»: dać gościom możność widzieć wiele pięknych i ciekawych rzeczy, dać im wszelkie wygody, uprzystępnić rozmaite sporty... a przytem dobrze zarobić!

Ongiś te góry i lasy należały do indyjskiego plemienia Cziroki i nazwa «Yosemite» oznacza w ich języku wielkiego szarego niedźwiedzia, którego zabił, jak głosi podanie, legendarny wojownik. Ostatnim wodzem tego mężnego plemienia, którego zwyrodniałe niedobitki widziałem w Yosemite Valley, był Tenaya; bronił on długo dostępu do doliny «bladym twarzom» i razem z trzema synami poległ koło skały „Three Brothers" *)

„Blade twarze" zaczęły „cywilizować" Sierra Nevadę: trzebiono lasy, niszczono zwierzynę i gdyby rząd Stanów nie opatrzył się w porę, znikłyby bezpowrotnie jedyne na świecie okazy tysiącletnich, niebotycznych drzew „Sequoia Gigantea"; **) wydzielono więc część gór i oddano pod zarząd państwowych parków, których Stany Zjednoczone posiadają kilkanaście. Park Yosemite jest dzierżawiony przez prywatne przedsiębiorstwo.

W „Departamencie" mieszkaniowym za 3 dol. otrzymaliśmy we dwóch z Hiszpanem namiot Nr. 440. Olbrzymi obóz, zbudowany w lesie opodal rzeczki Merced, składa się z przeszło 600-dwu i czteroosobowych namiotów. Każdy namiot ma podłogę, okna z miki, zaciągane płótnem, elektryczność, łóżka z siatką i doskonał pościelą, umywalki, komody, parę tołów i krzeseł. Koło głównego biua i restauracji koncentruje się życie towarzyskie—otwarta scena, kilka placów tennisowych, basen do pływania, platforma do tańców, na której wieczorami grywa „jazz", a one step lub shimmy zawsze znajdują amatorów.

Podczas mojej bytności urządzono wieczorem jakiś obchód i przy dźwiękach hymnu narodowego na scenę jako symbol Ameryki, wjechała konno ze sztandarem amerykańskim w ręku urocza Amerykanka w stroju cowboy'a.

Niedaleko od Yosemite Lodge znajduje się wodospad „Yosemite Falls", którego nieustający szum słychać w dolinie; z wysokości 850 metrów spada pionowo duży górski strumień i, trafiając po drodze na pochyłą skałę, rozpryskuje się na drobne cząstki, tworząc jakby mgłę, spływa, niknąc wśród ogromnych głazów; Amerykanie twierdzą, że to jest najwyższy (znowu „naj"!) wodospad na świecie. Przy blasku księżyca, skały, olbrzymie drzewa i wodospad nabierają cudacznych kształtów, tworząc fantastyczny obraz z bajki!

Kładąc się spać, umówiliśmy się z moim towarzyszem, że nazajutrz by nie tracić czasu, wstaniemy rano i zrobimy pieszą wycieczkę po dolinie, a po obiedzie pojedziemy samochodem do Glacier Point i tam będziemy nocować.

Spałem jeszcze tym najlepszym, rannym snem, gdy obudził mię trzask rwanego brezentu i przeraźliwy krzyk Hiszpana „Orso! Orso!". Nim zdołałem oprzytomnieć, przetrzeć oczy i zrozumieć o co chodzi, już tylko głowa senora wyglądała z dziury, którą zrobił w namiocie. „Bear! Bear!", krzyknął znikając!

W namiocie panował półmrok; zanawpół odwiniętą, brezentową klapą zobaczyłem sylwetkę niedźwiedzia, który spokojnie zgarniał łapą ze stołu bochenek chleba — jeszcze chwila i niedźwiedź znikł za drzwiami. — Tymczasem z obozu dolatywało rozpaczliwe wołanie de Rivery: „Bear, bear!", to znów „Orso, orso!"; przerażony Hiszpan, bosy, tylko w jednej bieliznie biegał po sennym obozie i darł się w niebogłosy!

Po pewnym czasie wrócił mój biedny przyjaciel, wywalany i podrapany, w towarzystwie kilku rozeźmianych panów i mocno wydekoltowanych zgóry lub zdołu pań; okazało się, że w parku jest kilka oswojonych niedźwiedzi a w naszym namiocie N 440 parę dni mieszkał gość, do którego co rana przychodził kudłaty Miś po kawałek chleba; gdy dziś zastał drzwi od namiotu otwarte, wszedł i nabawił Hiszpana śmiertelnego strachu! — Jednak całe to rozbawione towarzystwo, dowiedziawszy się, że zostałem w namiocie pomimo paniczej ucieczki mego towarzysza, zachwycało się moją odwagą; nie chciałem wtajemniczać Amerykanów, że przyczyną tego domniemanego męstwa, które mnie zmusiło do pozostania na miejscu... był brak(!) nocnej bielizny, i z godnością przyjmowałem «zasłużone» powinszowania!

(*D. N.*)

*) Po hiszpańsku „Dziękuję"
*) Po hiszpańsku „Wrota"

**) „Wrota Josamite"
***) Po hiszpańsku „Dowódca"
****) „Trzy Gracje"
*****) „Woal panny młodej".

*) „Trzej Bracia"
**) Sequoia—imię sławnego wodza Cziroki, który ułożył alfabet sylabowy.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23